Nr. 95. Lwów — Czwartek dnia 25 Kwietnia. Rok 1907.

Wychodzi w dni powszed. o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Przedpłata z przesyłką pocztową wynosi: w kraju i Austryi miesięczn. 2 K. 20 h. w Niemczech . . 3 „ — „ w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h. Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Przedpłata we Lwowie miesięcznie 2 K. Numer pojedynczy we Lwowie . . 8 h. na prowincyi . . 10 h.
Numera z poprzednich dat po 28 hal.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sekcelowskiego we Lwowie Pasaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń: Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy: wiersz petitowy albo jego miejsce . . .
W drobnych ogłoszeniach: tłustym petitem za każde słowo . . . tłustym garmondem . . . 6 h. koresp. prywatne „ „ 8 h.
Nadesłane na trzeciej stronicy: Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h. Reklamy po kronice wiersz petit. 1 K.
Rękopismów Redakcya nie zwraca. Niefrankowanych listów nie przyjmuje.

Dziś: 25 | św. Marka Ew. | Bazylego B.
Jutro: 26 | św. Kleta i Marc. | Artemona M.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI.

Wschód słońca o godz. 4 min. 23 Zachód „ „ 6 „ 20

Długość dnia godzin 13 min. 57 Przybyło dnia od wczoraj 6 min.

List otwarty Paderewskiego do Björnstjerne Björnsona.

„A beau mentir qui vient de loin“.
(Dobrze temu kłamać, kto z daleka przychodzi).

Wielce Szanowny Panie!

Niedawno, z okazyi przykrego zajścia na uniwersytecie lwowskim, wysłałeś Pan do ruskiej młodzieży nad wyraz ciepły telegram gratulacyjny. Było to kwestyą uczucia, że okazałeś Pan taką uprzejmość młodym ludziom, którzy się Rusinami mienią i którzy upatrywali bohaterstwo w tem, że zranili ciężko bezbronnego człowieka, że spustoszyli kilka sal wykładowych i zniszczyli dzieła sztuki. Pan kochasz ich. To Panu wolno. Wolno też Panu, znakomity obrońco *d'une cause célèbre* twierdzić obecnie, że można z motywów politycznych narazić życie niewinnego człowieka, byleby tylko złoczyńcy byli pańskimi przyjaciółmi. Lecz pańskie orędzie do młodych bohaterów, pełne zachwytu i uwielbienia dla nich, zawierało równocześnie straszną groźbę dla całego narodu polskiego, groźbę, która w zdumienie wprawić musiała dwadzieścia jeden milionów ludzi. Orędzie pańskie zdawało się zapowiadać zupełne nasze zniszczenie, zagładę całego narodu i trudno opisać trwogę, jaką wywołało ono w nas. Lecz stało się. Zagrzmiały pioruny pańskiej jowiszowskiej złości, a jednak Polska żyje. Obsypałeś nas obelgami, ale przyznałeś nam [illegible]. Dzięki za to! Będziemy mieli przynajmniej dość czasu, by się z jadu pańskiego humanizmu oczyścić.

W liście pańskim jedno jest tylko prawdziwe i słuszne: to początek. Pańskie sataniczne wyznanie wiary, wymierzone w lekkim duchem średniowiecznym, jest ciepłe i pełne przekonania: odsłania ono duszę żarliwą, nieubłaganą, okrutną, prawdziwą duszę Waręga z poprzedniego tysiąclecia. Wszystko, co dalej następuje, służy tylko za dowód, że szatan nietylko odwiecznie istnieje, lecz że on niekiedy nawiedza sławnych pisarzy i radzi im mięszać się do rzeczy, o których nie mają najmniejszego wyobrażenia. Nie wiem pod jaką postacią on się Panu zjawił, lecz czy się Panu pokazał w kostyumie arlekina, czy też jako prosty hajdamaka, w każdym razie wypłatał Panu figla. Od niego otrzymałeś Pan wyjaśnienie o naszym kraju, on Pana nauczył naszej historyi, podał Panu cyfry, daty, wiadomości o Dumie, słowem wszystko, nawet aż do ducha, tchnącego z pańskiego artykułu, którego nie można nazwać inaczej, jak słowem: oszczerstwo.

Kraj pański niedawno wszedł w zatarg ze Szwecyą. Żaden polski pisarz, o ile mi wiadomo, nie poważył się podnieść swojego głosu w obronie interesu waszego lub waszych spokojnych przeciwników. Zatarg ten na chwałę obu stron zwaśnionych i całej ludzkości zażegnano bez wmieszania się obcych. Byłoby może wskazanem, gdybyś i Pan był okazał podobną rezerwę wobec naszych wewnętrznych swarów z Rusinami. Krewkość pańskiego temperamentu nie pozwoliła Panu powstrzymać się od mieszania się do tej sprawy. Ale my nie czynimy Panu z tego tytułu żadnego zarzutu. Polak dzieli swe życie z innymi narodami, przelewa swoją krew, gdy idzie o ich wolność, czego dał dowody, on całą ludzkość kocha i tłómaczy na własny sposób znane wyrażenie Terencyusza: *Polonus sum, humani nihil a me alienum puto...* (Jestem Polakiem i nic dotyczącego ludzi, nie traktuję obojętnie).

...To też nie odmawiamy Panu prawa sądzenia nas, skoro to Panu sprawia przyjemność. Tylko, aby to prawo istotnie posiadać, powinieneś Pan był, zamiast czytać złe książki, wypytywać się obskurnych agitatorów i szukać informacyi u szatana, zadać sobie trudu wystudyowania poważnie rzeczy, w których miałeś ochotę głos zabrać.

Gdybyś Pan odrobinę sumiennie studyował historyę naszego kraju, to byłbyś się Pan dowiedział, że my, jakkolwiek nie jesteśmy narodem anielskim, już w wiekach średnich byliśmy jednym z najbardziej wolnościowych i tolerancyjnych narodów, jeżeli nie narodem najbardziej wolnościowym i tolerancyjnym. Przeszczepiając w siebie z gorliwością idee humanizmu zachodniego, przyjmowaliśmy i ludzi niemniej życzliwie. Przychodzili do nas ze wszystkich ziem i ze wszystkich religii: Aryanie, socynianie, kalwini, luteranie, Grecy, Ormianie, Żydzi — wszyscy doznawali u nas opieki i ochrony. Przez prześladowców wycięci w Bawaryi, spaleni żywcem w Moguncyi, wypędzeni w Wormacyi i w Trewirze, uciekali Żydzi już w r. 1096 do katolickiej Polski, aby nie wpaść w ręce chrześcijan niemieckich...

Gdybyś Pan tylko odrobinę studyował był naszą historyę, tobyś, łaskawy Panie, dowiedział się, że pod błogim wpływem konstytucyi z roku 1791 wielu ze szlachty, jak Trębicki, Niemcewicz, Poletyłło, rozdawało swoje ziemie między chłopstwo i uwalniało je z poddaństwa z własnego popędu; że inni, jak Brzostowski, Chreptowicz, Czartoryski, Grabowski i w. i. jeszcze przed tym chlubnym aktem darowało wolność swoim chłopom, a ci dopiero pod panowaniem rosyjskiem popadli napowrót w stan poddańczy.

Dowiedziałbyś się Pan, że pierwszy projekt wyswobodzenia chłopów z poddaństwa opracował „właściciel większej posiadłości“, Andrzej Zamoyski w roku 1776 i że w tym samym roku zniesiono w Polsce karę cielesną, podczas gdy we Francyi istniała ona po roku 1780, po tym zniesieniu pańszczyzny, zastanawiano się i dopiero ją usunięto podczas rewolucyi w 1794 roku. Dowiedziałbyś się Pan wreszcie, że szlachta polska w ciągu XIX wieku po dwakroć żądała od rządu rosyjskiego zniesienia pańszczyzny, lecz za każdym razem natrafiła na stanowczy opór. Byłbyś się pan wiele także innych rzeczy dowiedział, mój panie!

Skład naszej reprezentacyi w poprzedniej Dumie nie był nigdy taki, jakim go Pan przedstawiasz. Pomiędzy trzydziestoma czterema posłami polskimi, których Królestwo Polskie wysłało, było sześciu chłopów, dwóch xięży, jeden robotnik, pięciu lekarzy, pięciu adwokatów, jeden sędzia, jeden literat, trzech inżynierów i jedenastu właścicieli większej posiadłości, między nimi trzech znanych literatów. Z pomiędzy zaś tych właścicieli większej posiadłości było trzech pochodzenia szlacheckiego, a z tych trzech jeden piastował jeszcze urząd sędziego pokoju. Żaden z tych posłów nie protestował nigdy przeciw żadnej reformie agrarnej i wzywam pana, abyś mi udowodnił, jeśli było inaczej. Ale oni żądali wszyscy, aby tę ważną sprawę uregulowano w Polsce przez sejm polski, aby ją sami Polacy załatwili po myśli woli ludu. Jeden tylko poseł z gubernii mińskiej sprzeciwił się zasadzie przymusowego wywłaszczenia, ale ten zaznaczył wyraźnie swą przynależność do narodowości „lokalnej“, zatem za słowa jego nie można Polaków pociągać do odpowiedzialności.

Wyrażenie, jakie włożyłeś Pan w usta naszej reprezentacyi w Dumie, jest zarówno zabawne, jak fałszywe. Posłowie polscy nie mieli sposobności wypowiadać się ani za, ani przeciw autonomii dawnych prowincyi polskich, ponieważ ta sprawa nie była nigdy przedmiotem poważnej debaty. Gdyby ich powołano do wypowiedzenia swego sądu o tej sprawie, to, bądź pan pewny, że poszliby za głosem sumienia swego narodowego, za liberalnemi tradycyami swego kraju i za... wskazówką zdrowego rozumu. Boć my wiemy, mój panie, co jest żądza wolności i umiemy ją cenić u innych. Nie należymy do tych, którzy wielbłądy zabijają, by mogli ugasić pragnienie. Potrafimy poprzeć dążenia wolnościowe Rusinów, Litwinów i Białorusinów i chcemy je poprzeć, lecz pod warunkiem, że tyrania z góry nie stanie się tyranią z dołu, i że w okręgach, gdzie oni mieszkają w znacznej liczbie, nasze narodowe prawa będą szanowane.

A jakież są te nasze narodowe prawa?

Dawne polskie prowincye, które Pan niejasno nazywasz Ukrainą i które fantazya pańskiego szatańskiego informatora zaludniła 30-ma milionami Rusinów, składają się teraz z trzech gubernij: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej (ta ostatnia stanowi część dawnej Ukrainy). Wszystkie te trzy gubernie liczą społem około 9 milionów mieszkańców, w tem przeszło 900.000 Polaków. Dzisiejsza Litwa, której liczne powiaty przeważnie są polskie, liczy mniej więcej 1,300.000 Polaków, na Białej Rusi jest ich przeszło pół miliona. Ta część narodu polskiego, acz — przyznaję to — na wielkiej przestrzeni, jest, jeśli się nie mylę, liczniejszą od narodu norweskiego. I Pan chcesz, aby ten naród pożegnał się ze swą zaszczytną i pełną chwały przeszłością, aby zapomniał swe dzieje, aby opuścił ziemię, którą użyźniał przez siedm wieków krwią własną i uprawiał w pocie czoła, ziemię, która wydała wielu naszych największych poetów i myślicieli, naszych największych uczonych i bohaterów? Chcesz Pan, abyśmy opuścili znamienne siedziby naszej kultury, abyśmy poświęcili rzeczywistość dla chimery, abyśmy skapitulowali z naszą kulturą na proste zapewnienie, że za drzwiami czekają trzy gracye, trzy nowe kultury. To, czego Pan żądasz, jest ponad nasze siły. To powinieneś był sam zrozumieć.

Niech te nowe kultury zakwitną, niech cierpiącej ludzkości niosą nowe promienie światła, nowe słowa miłości, świeży balsam pociechy. Przyjmiemy je z radością. Ale nie możemy się zgodzić, żeby dlatego, iż te nowe kultury, zaledwie dostrzegalne zarodki swoje hodują na bulionie ogólno europejskiej kultury, musiała nasza stara, dobra, polska kultura skazaną być na śmierć, skoro ona — jak to wiele za tem przemawia — nie wypowiedziała jeszcze swojego ostatniego słowa.

Wolność dla wszystkich, ale i dla nas także!

Twierdzisz Pan, że nasza reprezentacya pojechała do Wyborga tylko po to, aby zaprotestować przeciw protestowi, jaki zakładali inni posłowie z powodu rozwiązania Dumy. To fałsz, mój panie! Posłowie polscy zaniechali podpisania sławetnej proklamacyi do ludu, ale zarazem wyrazili sympatyę dla manifestantów rosyjskich. Proklamacya, którą później sami autorzy jej uznali za ciężki błąd polityczny, była w swej istocie tylko podburzeniem do rewolty, a skutek jej równał się zeru. Gdyby ją nasi posłowie podpisali, to wobec ówczesnego wrzenia w kraju, lud nasz byłby wziął na seryo to ich wezwanie. Cały świat zgadza się z tem, że tylko polityczna mądrość podyktowała wówczas naszym posłom, jak się mają zachować. Dopiero pańska miłość do ludzkości zrobiła im zarzut z tego, że nie rzucili ognia do beczki z prochem, a swoją ojczyznę uratowali od strasznego krwi rozlewu. Dopiero pańskiego zamiłowania do sprawiedliwości potrzeba było, aby na karb Polaków zwalić reakcyjne machinacye „Związku prawdziwych Rosyan“. Dopiero pańskiej miłości prawdy trzeba było, aby posłowi Grabskiemu włożyć w usta śmieszne słowa, których on nigdy niewypowiedział i którym niezawodnie w jak najenergiczniejszy sposób zaprzeczy.

Czyż to, mój Panie, szatan tak Panu doradzał?

Przejdźmy do kwestyi rusińskiej. Zawsze to zabawnie patrzeć, jak się ktoś ozdabia cudzemi piórami. Więc niechaj to Panu nie zrobi niespodzianki, jeśli pańskie hałaśliwe wmieszanie się w stosunki galicyjskie na niejednego ustach wywołało u nas uśmiech. Co za pocieszne widowisko, gdy demokratyczny norweski pisarz dokłada wszelkich usiłowań, aby wdziać na się buty króla szwedzkiego. Konszachty między Karolem Gustawem a Bohdanem Chmielnickim zostały przerwane. A teraz przychodzisz, mój Panie, aby z wrzekomymi spadkobiercami sławnego hetmana zawrzeć traktat zaczepny. To jedyna wesoła nuta w kwestyi rusińskiej.

Albowiem istnieje kwestya rusińska, konstatuję to nie bez pewnej przykrości. Istnieje, ale jestto sprawa familijna, wcale nie taka prosta, jak się to komu zdaje. Ktoby tu dopatrywał jakiejś analogii ze stosunkiem, jaki przed kilkoma jeszcze laty istniał pomiędzy Szwecyą a Norwegią, ten miałby zaraz pod ręką gotowe rozwiązanie. Ale tu się mają rzeczy zupełnie inaczej, mój Panie! Wschodnią Galicyę zamieszkiwali po większej części Polacy przed Rusinami. Była przedmiotem pożądań Włodzimierza Wielkiego; w r. 1015 zdobył ją jego syn Jarosław, potem Polacy w latach 1018 i 1070 dwukrotnie ją napowrót odzyskiwali i wreszcie po śmierci Bolesława II wpadła w ręce Rusinów, którzy utwierdzili tu swoje panowanie. Trwało ono dosyć długo, bo dopiero Kazimierz Wielki w r. 1340 wcielił ten kraj do Polski, nie natrafiwszy na poważny opór zamieszkujących go Polaków. Ten wielki król pobudował miasta, pozakładał twierdze, służące do obrony kraju, nadał mu prawa, przesiąknięte duchem liberalizmu, których nadaremnie szukalibyśmy w pewnych dzisiejszych państwach. Reforma z r. 1365 przyznała Rusinom, Żydom i Ormianom przywilej rządzenia się według własnych praw tradycyjnych.

Od owego czasu stała się Galicya wschodnia krajem, posiadającym *par excellence* ludność mięszaną. Sąsiadując o miedzę z różnemi narodowościami, uprawiającemi przeważnie handel, żyły obydwa pobratymcze narody, Rusini i Polacy w zgodzie, szanowali wzajemnie swoje obyczaje i tradycye, język i religię, uprawiali żyzne ziemie i bronili ich od napadów nieprzyjacielskich. Pominąwszy kwestye czysto-ekonomiczne, które i za naszych dni powstają w naszych oczach wśród narodów na wskroś jednolitych, był wzajemny stosunek obydwóch narodów zawsze taki, jaki bywa między sąsiadami: raz dobry, raz zły, zależnie od czasu. Unia obydwóch Kościołów przyczyniła się znacznie do zacieśnienia węzłów przyjaźni. Podczas strasznej zawieruchy, jaka ten kraj nawiedziła w siedmnastym wieku miały obydwa narody, zamieszkujące Galicyę wschodnią dużo do przecierpienia. Dają o tem świadectwo: Oblężenie Zbaraża, oblężenie Lwowa, ogromne kontrybucye, jakie na to miasto nałożono, gdy się wzbraniało wydać Chmielnickiemu żydów, i wyrznięcie 45.000 bezbronnych ludzi, Polaków, Rusinów i żydów. W buncie z r. 1768 nie brała udziału Galicya wschodnia, a rzeź w r. 1846, o której nie chcę tu bliżej mówić, odbiła się we wschodniej Galicyi tylko słabem echem. Wogóle panował w tym kraju spokój i porządek.

Za naszych dni rzeczy się trochę popsuły. Za podmuchem wiatru, wiejącego teraz, a wskutek którego dokonuje się wielkie odrodzenie narodów, gdy każdy najmniejszy naród, każde plemię stara się swoje słuszne prawo do wolności zadokumentować, sytuacya bardzo się naprężyła. Z chwalebnej pobudki do zadokumentowania swej indywidualności, podburzeni przez zagraniczną propagandę, mając pomoc obcych i zachętę ze strony naszych nieprzyjaciół — bo nie pan jesteś, mój panie, jedynym naszym nieprzyjacielem — stawiają teraz Rusini żądania, które co najmniej są przesadne. Sprawa familijna urosła do skandalicznej afery, obrzuca się nas błotem, kopie się nas nogami, a pewni ludzie, narzucający się Rusinom na obrońców — pan jesteś między nimi prawdopodobnie jedynym człowiekiem bezinteresownym — zacierają ręce z radości, bo gdy się rozmazuje nasze błędy, łatwo zatuszować ich zbrodnie.

Nie mam pełnomocnictwa ze strony żadnej partyi politycznej. Nie przemawiam w imieniu niczyjem, poprostu jako Polak wyrażam gorące życzenie, aby ruski uniwersytet został założony jak najprędzej. Życzę Rusinom, aby nie natrafiali na żadne trudności w znalezieniu dla swej *Alma Mater* zdolnych profesorów; życzę im także, aby zdecydowali się nareszcie, jakim ma być ich język: językiem Szewczenki, czy Gogola, Romańczuka, czy Dobriańskiego. Ale życzę im przedewszystkiem z całego serca, aby zniknęło raz na zawsze bezpłodne i nierozumne uczucie nienawiści, żywione przez polityków niskiego typu, aby ustąpiło wzajemnemu szacunkowi, porozumieniu, jeżeli nie serdecznemu, to przynajmniej rozumnemu. Aby dojść do sprawiedliwego rozwiązania kwestyi, wystarczyło pójść za przykładem Szwajcaryi, np. kantonu Wallis, i doszłoby się do celu może prędzej, niż się myśli, gdyby Rusini okazywali trochę więcej umiarkowania i rozumu, gdyby nie żądali od nas opuszczenia kraju, który był naszym wprzód, nim do nich należał, aby nie chcieli mieć wszystkiego naraz: „i miski soczewicy i pierworodztwa“.

Powołałeś się Pan na rozmaite cyfry; powróćmy więc do nich. Przy spisie ludności w Galicyi urzędnicy, których Pan lekkomyślnie traktuje jako fałszerzy, nie zajmowali się wcale antropologią: trzymali się oni tylko pewnej metody, której używa się w innych krajach o mięszanej ludności. Religia nie zawsze jest dowodem przynależności do pewnego narodu; dowodem na to jest w większej mierze mowa potoczna, a przedewszystkiem własne deklaracye danej jednostki. Według ostatniego spisu ludności, w r. 1900 liczyła Galicya 7,470.000 mieszkańców. W tej liczbie reprezentują Rusini 3,020.000; 4,230.000 używa języka polskiego, a 220.000 podało, że należy do innych narodowości. A wiesz Pan, który nas oskarżasz, że nadużywamy naszej siły do ucisku naszych braci, ile tych 3,020.000 Rusinów posiada szkół, w których się naucza w ich języku ojczystym? Z 4.747 szkół elementarnych mają oni 2.251.

Uniwersytet lwowski nigdy nie był ruskim. Przez króla polskiego Jana Kazimierza założony w r. 1661, i powierzony Jezuitom w r. 1784, został zastąpiony przez uniwersytet niemiecki, w którym za wolą cesarza Józefa II pozostało kilku profesorów Polaków. W r. 1817 po 12-letniej przerwie, podczas której wogóle nie było we Lwowie uniwersytetu, powołał do życia cesarz Franciszek I znów uniwersytet niemiecki, który dopiero w r. 1879, dzięki zabiegom Polaków, i to wyłącznie Polaków, rozporządzeniem monarszem otrzymał napowrót swój dawny charakter. Stał się on polskim, a jak mi się zdaje, innym stać się nie mógł w mieście, które wedle ostatniego spisu ludności liczy 120.634 po polsku, a tylko 15.154 po rusku mówiących mieszkańców.

Nigdy, dokąd uniwersytet był niemiecki, nie był doń przypuszczonym język ruski; a uniwersytet polski czynił zadość realnym potrzebom Rusinów, jakkolwiek nie ich indywidualnym zachceniom: posiadają oni obecnie na fakultecie teologicznym, prawniczym i filozoficznym dziesięć katedr ze swoim językiem ojczystym, jako wykładowym. Mają oni, którzy do niedawna jeszcze nic nie mieli, pięć wielkich ruskich gimnazyów w różnych miastach, co dla każdego, chcącego sądzić sprawiedliwie, jest dowodem, że dalecy jesteśmy od tego, ażebyśmy chcieli polonizować kraj przemocą.

Jeżeli Pan doda jeszcze do tego, że 3,020.000 Rusinów może się wszędzie, nawet w debatach sejmowych, posługiwać swoim językiem, że ich tysiące są zajęte w urzędach administracyjnych, w sądach, w zakładach naukowych, jeżeli Pan doda do tego, że ich proboszczowie i nauczyciele ludowi z ognistym zapałem rutenizują polskie dzieci, nie natrafiając przytem na opór władz, że ich dziennikarze i wielu z pośród młodzieży mówi tylko o gwałtach, rewolcie i mordach, i nie są za to pociągani do najmniejszej odpowiedzialności, jeżeli Pan z tem zestawi to, że 16, czy 17 milionów rosyjskich Rusinów, wśród których, jak np. za Dnieprem, wcale nie ma Polaków, nie posiada wcale żadnych politycznych swobód — to dodopiero w zupełnej całości przedstawią się Panu rozmiary wrzekomego przez nas uprawianego ucisku.

Czy pomyślał Pan o strasznych cierpieniach, na jakie skazani są Polacy pod panowaniem rosyjskiem i pruskiem? Czy pomyślałeś o małych męczennikach poznańskich, o legionach biednej młodzieży z Królestwa, która idzie w dalekie kraje, zapełnia obce uniwersytety, przechodzi przez wszystkie piekła i nieraz ginie wpośród tak trudnego lotu do światła? Czy pomyślał Pan o tej młodzieży, którą więziono i wywożono za to jedynie, że pod poduszką kryła zazdrośnie dzieło nieśmiertelne jednego z naszych największych poetów? A jeśli Pańskie serce, które wzrusza się tak łatwo, na widok tych cierpień silniej zabiło, to dlaczego milczało wówczas Pańskie szlachetne pióro? Dlaczego?

Prostszem się Panu wydało rzucić obelgę na naród, o którym myślałeś, że jest bezbronny. Pan wolał oczernić naszą reprezentacyę w Dumie, zarzucając jej konszachty z biurokracyą,

---

9)

Girolamo Rovetta.

Mater Dolorosa

Powieść

przełożyła z włoskiego *Karolina Dzieduszycka*.

(Ciąg dalszy).

Pokojowa wyszła i zaraz wróciła, wprowadzając chłopaka, mającego około lat szesnastu.

Był to syn mamki Lalli, wzięty na usilne jej prośby do usług księżny i będący do niej, jak pies przywiązany.

— Czy wiesz chłopcze, gdzie mieszka hrabia della Valle?

Chłopak przymknął oczy i schylił głowę namyślając się, a po chwili odpowiedział:

— Tak, proszę księżny pani. Teraz sobie przypominam, na via dei Fiesolani, w tym starym wielkim pałacu, naprzeciw kościoła św. Filipa.

— Dobrze; zaniesiesz mu ten list. Jeżeli nie ma go w domu, poczekaj aż wróci; ale nikomu go do rąk nie oddasz, tylko samemu hrabiemu.

Pozostawszy znowu samą, Marya pozbierała papier, koperty, pióra, porozrzucane na biurku i zamknęła je do rzeźbionej szkatułeczki.

Ale naraz nasunęła się jej niespodziewanie jakaś myśl i zmarszczyła czoło, policzki jej, prawie zawsze bardzo blade, zaogniły się i pobiegła sama aż do przedpokoju.

— Czy Wawrzyniec już poszedł? — zapytała wystraszonego Jakóba.

— Tak, proszę księżny pani.

— Biegnij prędko! Zatrzymaj go! Niech zaraz tu wraca w tej chwili.

Jeszcze mówić nie skończyła, kiedy służący zbiegł ze schodów, wyszedł szybko z domu, i po kilku minutach, które Maryi, czekającej w oknie, wydały się wiekiem, wracał razem z Wawrzyńcem, trzymającym w ręku list do hrabiego della Valle. Marya widząc go, odetchnęła swobodniej.

— Czy mam czekać? — zapytał Wawrzyniec, oddawszy list.

— Nie, niepotrzeba, możesz odejść.

Trzymała list w ręku, bardzo silnie zmieszana, a powodem jej wzruszenia był właśnie ten list. Zdawała sobie już teraz sprawę z tego, że go napisała w chwili rozgorączkowania, nie ważąc słów; a jednak Wawrzyniec nie był jeszcze wyszedł z pałacu, kiedy ona zastanowiwszy się, zrozumiała, iż popełniła nieostrożność.

Im więcej myślała nad tem, tem mniej umiała zdać sobie sprawę z tego pośpiechu napisania do hrabiego della Valle.

— Cóżby się było stało, gdyby Jakób nie był dobiegł na czas, by list zatrzymać...

I powoli niepokój jej stawał się przerażeniem, a popełniona nieostrożność, coraz większe w jej umyśle przybierała rozmiary....

— Coby się było stało, gdyby Jakób nie był dobiegł na czas?

I nawet wtedy, kiedy list został jej oddany nietknięty — Marya spokoju nie odzyskała.

Była udręczona obawą i pod wpływem dziwnego jakiegoś uczucia: patrzała na list, który ciągle w ręku trzymała, chciała go otworzyć i nie mogła się na to zdobyć. Ostatecznie odważnie rozerwała kopertę:

„Proszę przyjść zaraz do mnie; odkryłam wszystko i tak bardzo potrzebuję poradzić się pana. *Marya.*“

— A jeżeli on o niczem nie wie — myślała — czy ja mam prawo powierzać mu tajemnicę, która jest tajemnicą mego męża? „Potrzebuję poradzić się pana!“ Poradzić się jego?... Nie, ja sama powinnam bronić mego honoru, a potem, czyż ja nie mam wuja, do którego powinnam się zwrócić, wuja, który mi był ojcem, i o którym zapomniałam! Boleść czyni ludzi niewdzięcznymi; czemu byłam niewdzięczną względem jedynego mojego krewnego i zwróciłem się, prosząc pomocy i rady... do kogo?.... do obcego!... Do obcego?... A przecież, pisząc do Jerzego, doznałam wielkiej pociechy. Uczułam w sercu, że mogłabym jeszcze przebaczyć, że mogłabym jeszcze być szczęśliwą.... Szczęśliwą?.... więc dla niego?!... Ach Boże! Boże! czyż to byłoby możliwem!?

Marya przerażona pytała własnego serca, a serce surową, nieubłaganą, bezlitosną, straszną dla tej nieszczęsnej kobiety, dało odpowiedź: że ona kochała.

— Jestem zgubiona! to silniejsze odemnie! jestem zgubioną! — zawołała rozpaczliwie płacząc. I wtedy uczuła, że nikt i nic na świecie, nawet pieszczoty Lalli nie dałyby jej zapomnieć tej nowej miłości, zaledwie powstałej w niespodziewanych okolicznościach tak dla niej boleśnych, a już urosłej na olbrzyma, który nią owładnął.

— I ja, ja nie chciałam przebaczyć!

Tu przypomniawszy sobie zdradę męża, wydało jej się, jakby silna jakaś ręka serce jej ściskała tak mocno, że bicie jego zatrzymanem było. Ta zdrada wydała się jej ohydną, a jej cnota, jej duma, poczucie własnej godności buntowały się przeciwko własnemu jej uczuciu.

Była to walka zaciekła, okrutna, ale wyszła z niej zwycięsko. Płacząc ciągle, gdyż ta ofiara olbrzymią była, jedną z tych co zabijają; nie pocieszona, ale spokojna, z wiarą, która w tylu wypadkach bywa jedyną obroną kobiety, modliła się do Boga, modliła się do swej matki za siebie i za swoje dziecko...

Podczas kiedy Marya płakała i modliła się, nie spostrzegła, kiedy drzwi się cichutko otworzyły i Lalla, która od dwóch godzin nie mogła zrozumieć tajemnicy rozkazów danych i odwołanych, wsunęła przez portyerę swoją chudą twarzyczkę, o żywych, pełnej złośliwej przebiegłości oczętach i wstrzymując oddech, usiłowała zrozumieć, co się właściwie stało nowego.

Ale nieszczęśliwa kobieta nie modliła się ustami, modliła się sercem: i tak ciekawość małej, nieostrożnej dzieciny zawiedzioną została.

(Ciąg dalszy nastąpi).

do której przecież sam Pan czujesz naturalny wstręt.

Ludzie, którzy nieraz oddani byli pod nadzór policyi, z których wielu poznało się z więzieniem i wygnaniem — czyż ludzie ci mogli być w konszachtach z biurokracyą? Czyż mogli być wspólnikami biurokracyi deputowani, jak Nakonieczny, Błyskosz, Ostrowski, którym respektu dla biurokracyi napędzano nahajkami i szablami?...

Nie żądam od Pana, abyś wyprzysiągł się swej wiary. Sataniści mają też swój fanatyzm. Ale gdy pewnego dnia szatan Twój się zestarzeje i — jak powiada przysłowie — zostanie pustelnikiem, i gdy wtedy przywróci swobodę Pańskiej duszy i Pańskiemu sumieniu, gdy pozostawi Ci wolność czynu, pomyśl wówczas nieco nad tem wszystkiem, przeczytaj nasze dzieje, sprowadź sobie stenograficzne protokoły Dumy, i skoro uczuwasz taką potrzebę mówienia o naszych sprawach, przyjmij uprzejmie zaproszenie dziennikarzy lwowskich: udaj się do Galicyi. Rusini będą Cię obnosili w tryumfie, Polacy przyjmą Cię z poszanowaniem, należnem Twej wielkiej sławie, a jeżeli będziesz miał oczy do patrzenia, zobaczysz rzeczy takiemi, jakiemi są w istocie. A tymczasem pozwól mi oświadczyć Tobie z całym szacunkiem: złą przysługę oddałeś prawdzie."

Korespondencye.

Wiedeń 23 kwietnia.

(Projektowane fundacye jubileuszowe. Chrześcijańsko-socyalna lista kandydatów. Kandydatura hr. Bylandt-Rheidta. Nowe kartki meldunkowe.)

(y). W łonie większości tutejszej rady miejskiej rozbierana jest od pewnego czasu na poufnych zebraniach kwestya, w jaki sposób gmina miasta Wiednia ma najgodniej uczcić przypadający na rok przyszły jubileusz sześćdziesięcioletnich rządów Cesarza. Konkretne wnioski zostaną już niebawem przedłożone pełnej radzie, a nie ulega najmniejszej wątpliwości, że celem ich będzie uwiecznienie pamięci najlepszego z Monarchów przez szereg wspaniałych fundacyj dobroczynnych, z których korzystać będą najuboższe warstwy ludności. Szczegółowy program obchodu jubileuszowego ułożony zostanie dopiero po powrocie burmistrza dra Luegera do Wiednia, wszelako dziś już wiadomo, że projektowane jest przedewszystkiem wybudowanie olbrzymiego przytułku dla bezdomnych biedaków, niemających własnego dachu nad głową. Nadto założony być ma z funduszów gminnych jubileuszowy zakład, który pomieści w sobie rozmaite zawodowe szkoły przemysłowe i w ten sposób scentralizuje poniekąd całe szkolnictwo przemysłowe. Ponadto projektowany jest szereg fundacyj i stypendyów dla rękodzielników i robotników, tudzież dla nauczycieli i uczącej się młodzieży. Urządzania hałaśliwych zabaw ludowych i festynów zaniecha zarząd gminy, jedna tylko manifestacya na wielką skalę jest projektowana, a mianowicie defilada dzieci wiedeńskich przed Cesarzem. Już podczas obchodu pięćdziesięcioletnich rządów Cesarza urządzono, jak wiadomo, pochód dzieci szkolnych przez Ringstrasse, któremu Cesarz przypatrywał się z osobno wzniesionej dlań trybuny. Ten pochód dziatwy wzruszył Monarchę do głębi i był Mu najmilszym ze wszystkich uroczystości jubileuszowych, to też w przyszłym roku chcą urządzić go jeszcze o wiele wspanialej i stworzyć z niego manifestacyę, jakiej jeszcze nikt nie widział.

Kierownictwo partyi chrześcijańsko-socyalnej ogłosiło właśnie listę swych kandydatów na posłów do Rady państwa. Ubiega się ono o mandaty ni mniej ni więcej tylko w 167 okręgach wyborczych i to nie tylko w Austryi Dolnej, ale także we wszystkich innych prowincyach z ludnością niemiecką, a mianowicie w Austryi Górnej, Salcburgu, Tyrolu, Vorarlbergu, Styryi, Karyntyi, w Czechach, na Morawie i Szląsku. Nawet na Bukowinie stawia partya Dr. Luegera swego kandydata w jednym okręgu, a mianowicie w okręgu wiejskim Gurahumora, gdzie kandyduje z jej ramienia inżynier Franciszek Garber.

Z 64 okręgów wyborczych w Austryi Dolnej w jednym tylko nie stawiają antysemici własnego kandydata, a mianowicie w okręgu fabrycznym miejskim Lilienfeld - Hainfeld-Berndorf, gdzie kandyduje na własną rękę były minister spraw wewnętrznych z gabinetu Gautscha, hr. Bylandt-Rheidt, właściwy twórca pierwotnego projektu reformy wyborczej, który tak bardzo krzywdził Galicyę. Owóż zapewne przez grzeczność nie stawiają antysemici hr. Bylandt-Rheidtowi żadnego kontrkandydata, a to samo uczyniła także niemiecka partya postępowa. Ogromnie zajmuje wszystkich pytanie, do którego stronnictwa w Radzie państwa przyłączy się hr. Bylandt-Rheidt w razie, jeżeli zostanie wybranym. To bowiem nie ulega wątpliwości, że do kategoryi „dzikich" należeć nie będzie, zresztą na odbytem onegdaj zgromadzeniu wyborczem w Pottenstein przyrzekł, że w nowym parlamencie przyłączy się do tego związku posłów niemieckich, który dawniej jego dawać będzie najlepsze rękojmie skutecznej obrony narodowych interesów niemieckich. Wogóle w swej mowie kandydackiej kładł hr. Bylandt-Rheidt szczególny nacisk na swe narodowe niemieckie przekonania, a swój patryotyzm austryacki przedstawił jako drugorzędny przymiot, bo np. między innemi powiedział: „Bądź co bądź to, że się czuję Niemcem ciałem i duszą, nie pozwala mi zapominać o tem, że jestem także obywatelem Austryi...."

Wobec tego, że zarówno partya chrześcijańsko-socyalna jak i niemiecka partya postępowa popierają kandydaturę hr. Bylandt-Rheidta, chociaż nie solidaryzują się z nim, zdawałoby się, że powinien on bez trudności zostać wybrany olbrzymią większością. Tymczasem znalazł się człowiek bogaty i mający wielkie wpływy w tamtejszym okręgu, który na własną rękę kandyduje przeciw hr. Bylandtowi, a jest nim fabrykant Alfred Lenz. Nadto socyaliści stawiają tam własnego kandydata w osobie redaktora *Arbeiter Zeitung* Brelschneidra i liczą na to, że wszyscy robotnicy zajęci w fabrykach tamtejszego okręgu, oddadzą na niego swe głosy. Zauważyć przytem należy, że ów fabrykant Lenz, ubiegający się na własną rękę o mandat, kandyduje na program stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, pomimo, że stronnictwo to popiera kandydaturę hr. Bylandt-Rheidta.

Z dniem 1-go maja wchodzą w życie w Wiedniu nowe przepisy meldunkowe. Rząd uwzględnił w pełnej mierze podniesione w prasie zarzuty, iż praktykowany dotychczas zwyczaj meldowania się na otwartych kartkach, które stróż domu zanosi na policyę, jest szykanowaniem mieszkańców, gdyż zmusza ich do spowiadania się poniekąd przed stróżem z najdrażliwszych tajemnic życia prywatnego — i zarządził, że odtąd kartki meldunkowe zanoszone będą na policyę w zamkniętych kopertach, a stróż nie dowie się z nich nic więcej prócz nazwiska lokatora.

Rozprawa polska w sejmie pruskim.

Berlin. W sejmie pruskim obradowano wczoraj w dalszym ciągu nad etatem komisyi kolonizacyjnej. Dep. Aronsohn (wolnomyślna partya ludowa) wywodził, że korzyść materyalną z polityki antypolskiej odnieśli tylko Polacy. Zarząd komisyi kolonizacyjnej musi być zreorganizowany. Przyjaciele jego poprą każdą politykę, która mówiących po polsku poddanych uczyni dobrymi Prusakami.

Dep. x. Jażdżewski zwrócił się przeciw onegdajszym wywodom dep. Kardorffa, którego uwagi o ks. Bismarku są zupełnie fałszywe*). Również wywody ministra nie wytrzymują krytyki, gdyż czas, o którym on powiedział, że był chwilą porozumienia z Polakami, był właśnie czasem walki kulturnej, kiedy to na xięży nakładano kary pieniężne i wtrącano ich do więzienia. Polityka prowadzona przez rząd w monarchii wschodniej stoi w sprzeczności z konstytucyą, według której wszyscy obywatele powinni mieć równe prawa. Dlatego też jednostronne popieranie niemieckości pieniędzmi z kasy państwowej jest przeciwne ustawie. Polacy chcieliby żyć z rządem w pokoju, ale rząd właśnie uniemożliwia im to. Polacy mają być pozbawieni i reszty praw, które dotychczas posiadali. Mają oni prawo nietylko umrzeć na swojej ziemi, ale także żyć. Nie walczą oni jedynie dla walki, ale w obronie swych praw.

Minister Arnim oświadcza, iż rząd do roku 1885 traktował ludność polską bardzo łagodnie, starał się o pozyskanie jej przychylności, chociaż jej nie zyskał. Mówca oświadcza, że w działalności komisyi kolonizacyjnej nie chodzi o jakieś przeciwieństwa wyznaniowe, lecz tylko o polsko-niemieckie. Polska prasa natomiast uderza na niemieckie duchowieństwo katolickie i x. kardynała Koppa nazwała lokajem pruskim w kapeluszu kardynalskim.

Dep. Wentzel (konserwatysta) podnosi, iż głównem zadaniem polityki w marchii wschodniej musi być utrzymanie ziemi w rękach niemieckich.

Dep. Zedlitz (wolnokonserwatysta) odczytuje oświadczenie dep. Kardorffa, który przyznaje, że w onegdajszej swej mowie, odnośnie do uwag x. Jażdżewskiego popełnił pewne błędy. Ustawa kolonizacyjna dała o tyle pomyślny rezultat, że utworzył się zdrowszy stosunek między ludnością polską a niemiecką. Nietylko mała posiadłość włościańska musi być utrzymaną w rękach niemieckich. Należy również przedsięwziąć próbę ze ściągnięciem robotników niemieckich na obszary kolonizacyjne.

Minister Arnim podnosi, że rząd stara się utrzymać niemiecką posiadłość w rękach niemieckich, a to dlatego, aby w sejmach prowincyonalnych polska większość nie wyparła większości niemieckiej. Osiedlanie robotników niemieckich jest nadzwyczaj utrudnione, lecz minister sprawę tę dokładnie i poważnie rozpatrzy. Mówca prosi Izbę o poparcie świadomej celu, energicznej polskiej polityki rządu. (Oklaski).

Budżet komisyi kolonizacyjnej przyjęto. Przeciw głosowali: centrum, wolnomyślna partya ludowa i Polacy.

*) Poseł Kardorff wywodził w onegdajszej swojej mowie, że Bismark zawsze utrzymywał, iż chłopi polscy nie tęsknią wcale do powrotu rządów szlachty polskiej i przeto w Polsce można się obawiać ruchów rewolucyjnych ze strony szlachty i ze strony rewolucyjnie usposobionego mieszczaństwa, ale nigdy ze strony chłopów, bo chłop polski zawsze będzie stał po stronie każdego rządu, chociażby ten rząd był mu zupełnie obcy.

„Młoda Polska" w muzyce.

(Z powodu wystawienia w teatrze miejskim baśni muzycznej „Królewicz Jaszczur" przez Bolesława Raczyńskiego.)

Wiadomo, że do niedawnych czasów muzyka nie odgrywała w sztuce roli tak ważnej, jak jej siostry: poezya i malarstwo, — dopiero Ryszard Wagner siłą swego talentu wywalczył muzyce stanowisko równorzędne innym sztukom, nieledwie, że dominujące. Dzisiaj chcąc ogarnąć całokształt rozwoju duszy danego narodu, musimy poznać także całą jego sztukę, a więc jego poezyę, malarstwo i muzykę, gdyż obecnie nie można sobie wyobrazić jednego bez drugiego. Słowa, plastyka i dźwięk są trójwymiarem sztuki, są jakoby trzema bóstwami w jednem potężnem bóstwie, któremu na imię jest: Piękno.

Sentyment narodu polskiego, jego treść skoncentrowaną dała najpierw i przedewszystkiem nasza trójca nieśmiertelna: Mickiewicz, Słowacki i Krasiński. Mickiewicz pisze poloneza w Panu Tadeuszu, a równocześnie Chopin tworzy muzykę do tego w swoich genialnych polonezach; lecz twórczość Chopina nie była niestety muzyczną potrzebą narodową, był to tylko przypadek, wybryk geniusza. Dlatego też Chopin szkoły nie stworzył i w historyi sztuki jest zjawiskiem zupełnie odosobnionem.

Podobnem zjawiskiem jest w malarstwie Matejko. Po za nim przez długi czas nie było wcale polskiego malarstwa, byli tylko polscy malarze. Dopiero w ostatnich czasach rozwinęło się w Polsce malarstwo rdzennie rodzime i my właśnie przeżywamy jego potężny rozwój.

Muzyka, jako najtrudniejsza i najwięcej skomplikowana, najwięcej potrzebująca nauki i... pieniędzy, przyszła na samym końcu. Do niedawna (prócz genialnego Chopina), mieliśmy tylko wielkich kompozytorów, którzy tworzyli rzeczy patryotyczne może, z polskimi tematami, lecz przyprawione i podane bądź to po włosku (Moniuszko), bądź po niemiecku (Żeleński) — słowem, muzyka nasza nie wytworzyła stylu własnego, stylu, któryby po za tematem melodyjnym znalazł własną rodzimą harmonię i konstrukcyę. Jednakże w naszych prawie oczach powstał silny ruch w tym kierunku, który każe nam się spodziewać wielkiej przyszłości muzyki polskiej. W przeciągu kilku lat pojawiło się tylu nowych kompozytorów polskich w wielkim stylu (opera, symfonia, sonata i t. d.), że dzisiaj możemy już śmiało mówić o „młodej Polsce" w muzyce, ba, możemy nawet pozwolić sobie podzielić ją na szkoły i grupy.

I tak można wyliczyć trzy grupy młodych kompozytorów polskich. Do pierwszej zaliczyłbym tych kompozytorów, którzy jeszcze z różnych szkół wyszli i właściwie nic ze sobą nie mają wspólnego, jednakże każdy na własną rękę dąży do tego samego celu, t. j. do znalezienia stylu rodzimego, np. Statkowski, Melcer, Karłowicz, Stojowski i wielu innych. Drugą grupę tworzy młoda, tak zw. „szkoła warszawska", o której w ostatnich czasach pisało się najwięcej; są to: Fitelberg, Szymanowski, Różycki, Szeluta, Brzeziński. Trzecia zaś grupa, najmłodsza i najmniej znana, jest tą, z której jeden z kompozytorów, Bolesław Raczyński, wystawia w teatrze tutejszym swoją trzyaktową baśń muzyczną „Królewicz Jaszczur".

Nie pora i miejsce rozwodzić się tutaj nad wszystkiemi grupami, ani wypowiadać swoich zapatrywań i sądów o wartości talentów i dzieł poszczególnej grupy, z których każda ma swoją odrębną cechę, a wzajem się uzupełniają i dają pewną całość. Chciałbym tylko pomówić cokolwiek o grupie trzeciej, jako najmniej znanej, a to z powodu dzisiejszej premiery w teatrze.

Grupa ta, którąbym nazwał „krakowską", stoi na gruncie najwięcej rodzimym, i zdaje mi się brać swój początek w twórczości Wyspiańskiego. Już dwa lata temu wydane pieśni ludowe F. Szopskiego pozwalały się domyślać wpływu malarstwa i poezyi ludowej, specyficznie krakowskiej, na muzykę. Na początek dano dziesięć luźnych pieśni, dzisiaj mamy zobaczyć i posłuchać dramatu muzycznego w tymże duchu krakowskim napisanego. Jak twórca wybrnął z założenia, okaże dzisiejsze przedstawienie. W każdym razie będzie to ciekawa próba tak pod względem dramatycznym (libretto), jak i muzycznym, autor bowiem zaczyna od zredukowania orkiestry, wychodząc z tej zasady, że charakter rodzimy (a gdzież go szukać, jak nie na wsi?) nadaje nietylko melodya, stylizowana na ton ludowy, lecz i harmonia, a nawet brzmienie orkiestry wiejskiej. Jest to trudność nielada wydobyć z orkiestry tak małej (kwintet smyczkowy, 1 flet, 1 klarnet, 1 obój, 1 fagot, 2 waltornie) potrzebny koloryt i siłę dramatyczną. Ciekawa też będzie stylizacya muzyczno-dramatyczna w tonie ludowym. W każdym razie w interesie Sztuki polskiej życzyć należy, ażeby próba powiodła się jak najlepiej i znalazła w kraju uznanie.

Jan Skrzydlewski.

Kasa oszczędności powiatowa w Krakowie.

W chwili, gdy Lwów zabiera się do założenia drugiej Kasy oszczędności, obok G. K. O., święci powiatowa Kasa Oszczędności m. Krakowa dziesięcioletni jubileusz swego istnienia.

Powiatowa Kasa oszczędności w Krakowie, powołana do życia przez grono poważnych ziemian: pp. Alfreda Mielewskiego, dra Stanisława Madeyskiego, p. Jana Skirlińskiego i dra Franciszka Paszkowskiego, oddała się przedewszystkiem na usługi włościan okolicznych, a późniejszą swą działalnością stała się potężną ostoją ludu polskiego w Krakowskiem.

Zasługą rozumnych, a świadomych celu kierowników było normalne, na rzeczywistej potrzebie oparte rozwijanie tej instytucyi. Dziś doszła cyfra wkładek do poważnej sumy 22 milionów koron. Ostatnie zamknięcie rachunkowe wykazuje, że do 31 grudnia 1906 roku złożyło 184.838 osób kapitał 130,450.930 koron 20 halerzy, a 181.108 osób wyjęło kapitał 114,690.951 koron 84 halerzy od początku istnienia Powiatowej Kasy Oszczędności. Na czele Powiatowej Kasy Oszczędności stoją pp.: Jan Skirliński i dr. Stefan Skrzyński jako prezydyum, a pp.: Zdzisław Sędzimir i Józef Strzyżowski, jako dyrekcya.

Tak złożony zarząd pracuje intensywnie nad normalnym rozwojem powierzonej swemu włodarstwu instytucyi, unika interesów niepewnych, normuje stopę procentową od wkładek (obecnie 4%), a udzielając pożyczek ilościowo najwięcej, bo 7613 w sumie 6,991.017 koron na realności włościańskie, spełnia zadanie pow. Kasy Oszczędności przedewszystkiem. Na dobra tabularne udzielono 202 pożyczek w sumie 5,327.800 koron, a na realności miejskie 1275 w sumie 15,731.221 koron. I w udzieleniu pożyczek także bacznie zważa zarząd, aby stopa procentowa była możliwie niska, tak, że obecnie nawet zniżono stopę procentową do 5%, a przy pożyczkach nad 20.000 koron 4¾%. To też rośnie zaufanie do tej instytucyi, wkładki wzmagają się rok rocznie, zgłoszenia o pożyczki na hipotekę pewną, bardzo liczne. Osobny dział stanowią pożyczki na skrypta gminne, stan tych pożyczek wynosił w dniu 31 grudnia 1906 r. kor. 134.883 h. 59. Stan portfelu wynosił w tym dniu 1,886.206 kor. 72 h., a czysta pozostałość ze wszystkich operacyj Powiatowej Kasy Oszczędności wynosiła za rok ubiegły poważną sumę 139.070 koron 46 h. Fundusz rezerwowy dobiega miliona koron.

Rada nadzorcza na posiedzeniu, odbytem w tych dniach pod przewodnictwem dra Stefana Skrzyńskiego, znakomitego znawcy stosunków finansowych w kraju naszym, uchwaliła oprócz dorocznych datków na cele filantropijne, jak Towarzystwu oświaty ludowej, uczniom szkół ludowych, ochronkom dla dzieci, zakładowi głuchoniemych we Lwowie, Radzie opiekuńczej itd., poważną sumę dwudziestu tysięcy na założyć się mające ochronki chrześcijańskie dla dzieci chrześcijańskich, a kwotę 6000 koron przeznaczyła na naprawę dróg w powiecie krakowskim.

Jak przeto spełnia Dyrekcya zadanie swe, aby Kasa oszczędności powiatu krakowskiego służyła przedewszystkiem i niemal jedynie interesom włościan swego powiatu, tak i plony swej zbożnej działalności poświęca powiatowa Kasa oszczędności także przedewszystkiem ludowi polskiemu. I jest to, zaiste najlepsze służenie ludowi, jeśli się go wspiera rozumnie nie datkiem dorywczym, zawsze upakarzającym, lecz dopomaga mu się tanim, rozumnie udzielanym kredytem. Powołuje się lud sam do pracy nad sobą, a dopiero rezultaty tej mądrej gospodarki poświęca na cele ludu samego. Zasługa to i wielki czyn obywatelski obecnego zarządu powiatowej Kasy oszczędności krakowskiej, że cichą a żmudną pracą zdala od polityki i agitacyi mogła powiatowa Kasa oszczędności zająć wśród 46 Kas oszczędności, w kraju naszym operujących, takie pokaźne stanowisko.

Miejmy nadzieję, że powstać niebawem mająca we Lwowie Kasa oszczędności miasta Lwowa, potrafi stanąć na wysokości zadania i zająć w stolicy kraju stanowisko takie, jakiego na ziemi krakowskiej pracą swą dobiła się powiatowa Kasa oszczędności.

Bolesław Lewicki.

Wypadki w Rosyi.

Petersburg. *Ruś* donosi, że rząd berliński w drodze dyplomatycznej czyni energiczne starania w Petersburgu, aby do uchwalenia projektu autonomii Królestwa Polskiego nie dopuścić.

Równocześnie *Ruś* zamieściła artykuł, podpisany literami „N. W.", który objaśnia projekt rozwiązania dumy następującymi względami: Znany bankier berliński Mendelsohn zgodził się na objęcie realizacyi nowej pożyczki rosyjskiej w kwocie jednego miliarda marek pod warunkiem, że pierwsza połowa tej sumy będzie wypłacona przed dniem 1 lipca. Na Mendelsohna wpłynął w sprawie tej pożyczki sam cesarz Wilhelm, który dlatego chce umożliwić rządowi rosyjskiemu rozwiązanie dumy, ponieważ obawia się, że duma autonomię Królestwa Polskiego uchwali. Uchwała zaś taka, chociażby jej rząd nigdy nie miał zatwierdzić, już sama przez się mogłaby walce Polaków o prawa polityczne nadać zupełnie inny charakter. Cesarz Wilhelm jako warunek dopuszczenia na targ niemiecki tej nowej pożyczki rosyjskiej, postanowił, że w następnej, trzeciej z rzędu dumie, nawet do dyskusyi nad autonomią Królestwa polskiego nie przyjdzie. Rząd rosyjski warunek ten przyjął, ponieważ duma nowa będzie wybrana na podstawie takiej ordynacyi wyborczej, która zapewni w niej stworzenie konserwatywnej większości.

(Zanotowaliśmy pojawienie się tego artykułu, jakkolwiek zgoła nie dajemy wiary tej kombinacyi. Ani Niemcy nie są w stanie pożyczyć teraz Rosyi miliarda marek, ani cesarz Wilhelm nie byłby w sposób tak brutalny mieszał się do spraw wewnętrznych Rosyi. Że on nie pragnie autonomii dla Królestwa polskiego — to pewna; ale to także jest pewnem, że Rosya dzisiejsza, a więc Rosya, w której czynownictwo o wszystkiem decyduje, nie da tej autonomii Królestwu polskiemu i trzeba być bezgranicznie naiwnym, żeby tę odmowę składać na karb cesarza Wilhelma. Wogóle Koło polskie, gdyby się kierowało nie idealnemi marzeniami, ale rozwagą polityczną nie występowałoby teraz z tym wnioskiem. — Przyp. Red. *Przeglądu.*).

Petersburg. Duma obradowała wczoraj nad interpelacyą o zajściach w Rydze i innych miastach baltyckich, biciu więźniów i obrzucaniu ich obelgami. Towarzysze ministrów spraw wewnętrznych i sprawiedliwości dawali wyjaśnienia. Towarzysz ministra spraw wewnętrznych Makarow przyznał prawdziwość większej części przedstawionych w sprawozdaniu faktów. Co do tajnej policyi oświadczył, że minister spraw wewnętrznych zarządził śledztwo i winni będą pociągnięci do odpowiedzialności sądowej. Trzeba więc czekać wyroku sądowego. Minister sprawiedliwości oświadczył, że fakta przedstawione prokuratoryi były przesadzone.

Następnie odrzuciła Izba wniosek o przedłużenie posiedzenia. Do głosu zapisanych jest jeszcze 13 mowców.

Prezydent donosi następnie, że 46 posłów przedłożyło projekt ustawy w sprawie autonomii Polski.

P. Puryszkiewicz woła: Trzeba wskrzesić Maryę Teresę i Katarzynę II. Jest to hańba dla dumy, zajmować się takiemi sprawami. (Wrzawa i protesty).

Wśród ogólnego poruszenia posiedzenie zamknięto.

Petersburg. Prezydent gabinetu Stołypin przyjął wczoraj deputacyę posłów dumy z okręgów żydowskich, którzy prosili o zarządzenia celem zapobieżenia grożącym w czasie rosyjskiej Wielkiejnocy pogromom, urządzanym przez czarne sotnie. Stołypin odpowiedział, że wydał surowe zarządzenia zapobiegawcze.

Członkowie ziemstw o różnych kierunkach politycznych projektują zwołanie kongresu ziemstw na dzień 18 czerwca do Moskwy. Kongres ten ma doprowadzić do porozumienia między poszczególnemi ziemstwami.

Petersburg. Prezydent dumy Gołowin był wczoraj przyjęty przez cara na audyencyi. Car bardzo łaskawie wysłuchał memoryału o dotychczasowych pracach dumy i wyraził nadzieję, że będzie ona owocnie współdziałała z gabinetem.

Londyn. Petersburski korespondent *Daily Telegraph*, mający blizkie stosunki z wyższemi sferami rosyjskiemi, zapewnia, że gabinet Stołypina czyni bardzo poważne usiłowania w celu stworzenia trwałej koalicyjnej większości w dumie. Po zalegalizowaniu partyi konstytucyjno-demokratycznej będzie się powoli przygotowywało utworzenie gabinetu kadeckiego w miejsce dzisiejszego, który nie jest dość skonsolidowany wewnętrznie, aby mógł z należytym skutkiem pracować.

KRONIKA.

Lwów 24 kwietnia.

Zwołanie Rady państwa. Wedle doniesienia półurzędowych pism wiedeńskich ma być zwołaną Rada państwa na dzień 10 czerwca.

Z ruchu przedwyborczego. Katolicko-narodowi wyborcy VI okręgu miasta Lwowa odbyli w poniedziałek w sali „Skały" pod przewodnictwem nadradcy Sahanka, bardzo liczne i ożywione zgromadzenie, na którem po przemówieniach X. posła Wesolińskiego, dra Janusza Przygodzkiego, radcy Szyszyłowicza, pp. Horowicza i Trybalskiego, uchwalono jednogłośnie na wniosek p. Przygodzkiego rezolucyę tej treści: „Zgromadzeni katolicy i Polacy, wyborcy VI okręgu, uchwalają oddać swe głosy za kandydatem, który przyjmie program katolickiego Centrum, ewentualnie za kandydatem którego dotychczasowa działalność publiczna dawałaby rękojmię, że bronić będzie interesów katolickich i narodowych".

Obywatelstwo honorowe nadała Rada miasta Trembowli Jerzemu hr. Baworowskiemu, prezesowi Rady powiatowej trembowelskiej i posłowi na Sejm krajowy, w uznaniu jego znakomitej działalności dla dobra miasta.

Protest xięży. Kapłani z dekanatu Tuchowskiego ogłaszają następujące pismo:

„W ostatnim numerze *Przyjaciela Ludu* z dnia 21 kwietnia br. pisze p. Stapiński tak: „Z Tuchowskiego nam donoszą, iż jeden ze spowiedników zadaje na pokutę, aby mu wyborca kartkę głosowania przyniósł do wypełnienia" — i dodaje od siebie: „skoro zbierzemy na to więcej świadków, wniesiemy skargę sądową przeciw temu nadużyciu strasznemu".

Na to my duchowni: „I owszem, prosimy o to bardzo, lecz zarazem dodajemy, czyby nie było dużo uczciwiej, gdyby p. Stapiński wprzódy był zebrał tych świadków i wniósł tę skargę sądową, a dopiero rzecz ogłosił publicznie z podaniem imienia i nazwiska tego spowiednika! Jest to jednak powszechnie znana taktyka p. Stapińskiego: *calumniare, audacter calumniare, semper aliquid haeret* — rzucaj śmiało oszczerstwa, zawsze coś się z tego pozostanie. Obecnie wzywamy p. Stapińskiego, aby dołożył wszelkich starań i zebrał tych świadków jak najwięcej, wniósł tę skargę sądową jak najprędzej i wyrok publicznie ogłosił, bo jak długo tego nie uczyni, będzie w oczach naszych podłym oszczercą, której to plamy ani mandat poselski nie zmyje z niego.

Wszystkie dobrze myślące redakcye upraszamy wezwanie to łaskawie przedrukować, aby doszło do wiadomości p. Stapińskiego."

Prekonizacya x. biskupa Ortyńskiego. Na odbytym tymi dniami w Rzymie konsystorzu papieskim, dokonał Ojciec święty prekonizacyi 28 nowomianowanych biskupów, a między nimi O. Stefana Sotera Ortyńskiego, zakonu OO. Bazylianów, który został tytularnym biskupem Daulii i ma w Ameryce Północnej funkcyonować jako biskup dla katolików obrządku greckiego.

Przerwanie rekolekcyj w Wilnie. Donosiliśmy już, że z polecenia jenerał-gubernatora wileńskiego zakazano OO. Redemptorystom ze Lwowa odbywania rekolekcyj w Wilnie. Wobec tego duchowieństwo wileńskie zwróciło się do władz petersburskich z prośbą o udzielenie pozwolenia na dalsze rekolekcye. Obecnie podają pisma warszawskie wiadomość, że ministerstwo spraw wewnętrznych poleciło telegraficznie x. biskupowi wileńskiemu, ażeby przerwał w kościołach wileńskich rekolekcye, prowadzone przez OO. Redemptorystów. Zakonnicy musieli onegdaj pośpiesznie z Wilna wyjechać. Stało się to na skutek starań duchowieństwa prawosławnego.

P. Wasyl Stefanyk, kandydujący na zastępcę posła w 54 okręgu wyborczym nie jest wcale pisarzem gminnym w Stecowej, ale nowelistą i powieściopisarzem. Doniesienie więc nasze w onegdajszym numerze było mylne.

Na konkurs dramatyczny Wydziału krajowego nadesłano ogółem 78 utworów. Wczoraj rozpoczął sąd konkursowy swą pracę wspólnem odczytywaniem utworów, zakwalifikowanych poprzednio przez członków jury do wspólnego czytania.

Zamach samobójczy. Tadeusz Grabowski, 21-letni uczeń szkoły przemysłowej w Krakowie, strzelił onegdaj do siebie w zamiarze samobójczym i zranił się ciężko w okolicy serca. W stanie beznadziejnym odwieziono go do szpitalu.

Intryga chełmska. Pod powyższym tytułem warszawski *Kuryer polski* zamieszcza ciekawy dokument, nadesłany mu przez korespondenta z Chełmszczyzny. Jest to okólnik do proboszczów prawosławnych, pisany na maszynie w chełmskim konsystorzu prawosławnym, odbity zaś na hektografie w kancelaryi chełmskiego okręgu akcyzy pod kierunkiem okręgowego dozorcy akcyzowego, Marczenki.

Okólnik w przekładzie brzmi:

„Do ojca proboszcza...

Wobec wiadomości, jakie się ukazały w gazetach polskich, że od włościan Rusi chełmskiej nadchodzą w języku małoruskim petycye do posła z gubernii lubelskiej, p. Steckiego, z prośbą o niewyłączenie ich z granic Królestwa Polskiego, rada bractwa niniejszem uprasza waszą przewielebność zebrać oryginalne podpisy od parafian swojej parafii w sposób, jaki uzna dla siebie za dogodny, pod petycyę o wyłączenie Rusi chełmskiej z granic Królestwa Polskiego lub o utworzenie z niej gubernii samodzielnej przy wprowadzeniu samorządu polskiego, i wysłać ją biskupowi do Petersburga.

Zaleca się zbieranie podpisów osobno w każdej wsi i dopuszczanie do podpisu również katolików-Rosyan.

Petycya może być napisana w takiej formie: „Do posła do dumy państwowej, biskupa Eulogiusza. Dowiedziawszy się z gazet o tem, że jakoby prawosławni Rosyanie z Chełmszczyzny szlą telegramy do posła Steckiego z prośbą o niewyłączanie ich z Królestwa Polskiego, najpokorniej prosimy waszą przewielebność oświadczyć dumie państwowej, że my, niżej podpisani, nie słyszeliśmy nawet o tem, aby ktokolwiek z nas mógł wysłać podobny telegram, i oświadczamy, że pragniemy i prosimy o odłączenie nas od Polaków, z którymi żyć nam nadzwyczaj trudno." (Adres jego przewielebności: Petersburg, Aleksandrowsko - Newska Ławra).

O śpieszne wykonanie niniejszego rada bractwa uprasza.

Za prezesa rady bractwa
protojerej *Nikołaj Gliński*.
Referent *Gr. Olchowskij*".

Posyłam wam okólnik — pisze korespondent — abyście, gdy zaczną napływać petycye do dumy, wiedzieli, zkąd się one biorą i w jaki sposób powstają.

Mistyfikacya. Biuro Reutera donosi, że ustalono już z bezwzględną ścisłością fakt, iż rewolucyą chłopską w Rumunii kierowali przeważnie cudzoziemscy emisaryusze, którzy z chłopami porozumiewali się przy pomocy tłumaczów i że wśród agitatorów znajdował się także Polak, który „swego czasu organizował strejk kolejowy w Bułgaryi, a obecnie ma być we Lwowie kandydatem socyalistycznym do parlamentu austryackiego". Według Biura Reutera ten agitator polski wygłosił przed maszynistami kolejowymi w Pascani (Mołdawia) mowę, w której wzywał ich do popierania rewolucyi chłopskiej.

Owóż Biuro Reutera padło najwidoczniej ofiarą mistyfikacyi. Jak bowiem wiadomo, ze strony socyalistów kandydują na posłów ze Lwowa pp. Diamand, Hudec i Breiter, ci zaś panowie z pewnością strejku kolejowego w Bułgaryi nie organizowali, ani nie jeździli do Rumunii, żeby tam podburzać chłopów do rewolucyi. Zasięgnięte przez nas informacye w kołach mających styczność z socyalistami, przeczą stanowczo doniesieniu Biura Reutera.

Wiec w sprawie polskiej w Paryżu. Tymi dniami odbył się w Paryżu wiec zwołany przez *Ligue des patriotes français*, w sprawie prześladowania dziatwy polskiej w Poznańskiem. Około 2.000 osób wysłuchało z wielkiem zainteresowaniem odczytu p. Henryka de Noussan, współpracownika paryskiego *Echa*, który umyślnie wysłany przez redakcyę w Poznańskie, studyował na miejscu tamtejszą kwestyę szkolną. Wykład swój przedstawił p. Noussan nader obrazowo. Najpierw wprowadził słuchaczów do izby szkolnej, tam, gdzie Prusacy prześladują dzieci polskie i wymierzają im dotkliwe kary; a następnie do chaty polskiej, gdzie dzieci rodzicom o tych prześladowaniach opowiadają. Po przemówieniu kilku członków Ligi uchwalono na owym wiecu jednomyślnie następującą rezolucyę: „Patryoci francuscy, zebrani pod przewodnictwem honorowem Derouléda, w liczbie 2.000 po wysłuchaniu przemówienia obywatela Henri de Noussane pt. „Prusy przeciw Polsce", wyrażają dzielnemu narodowi prowincyi poznańskiej swój zachwyt dla odważnej obrony, jaką przeciwstawia

on swemu ciemięzcy; oklaskują połączenie się narodów wolnych przeciw polityce zdobywczej i gwałcącej prawo, występującej z siłą brutalną, przeciw polityce monarchii pruskiej. Niech żyje idea ojczyzny! Niech żyje wolność!"

Samobójstwo dwóch przyjaciółek. Dzisiejszej nocy, po godzinie 11-tej, a więc w krótki czas po odjeździe wieczornego pociągu osobowego do Podwołoczysk, znalazła służba kolejowa na torze kilkaset metrów od Podzamcza tuż koło odgałęziającego się toru dojazdowego do rzeźni miejskiej leżące na nasypie kolejowym zwłoki dwojga dziewcząt w wieku około 20 lat. Zwłoki leżały tuż obok siebie. Jeden trup miał zmiażdżoną czaszkę z tyłu, drugi miał zmiażdżone czoło. Prawa ręka jednej z dziewcząt i lewa drugiej były rozgniecione; obydwa trupy miały odcięte palce nóg przez koła lokomotywy. Widocznie więc dziewczęta te ułożyły się w zamiarze samobójczym na szynach kolejowych w ten sposób, że jednej szyny dotykały nogami, na drugiej szynie ułożyły głowy, zaś rękami objęły się za szyje; twarze natomiast zwróciły ku sobie i dlatego czaszka jednej była zdruzgotana z tyłu, czaszka drugiej u czoła. Jak stwierdzili lekarze, nieszczęśliwe dziewczęta zginęły pod kołami lokomotywy natychmiast i bez męki, gdyż po zdruzgotaniu czaszki bezzwłocznie musiały utracić przytomność.

Badania policyjne wykazały, że samobójczynie nazywają się: Anna Bydlińska i Emilia Molidor; pierwsza liczyła lat 21, druga 23; obydwie pochodziły z Bielska i były bonami. Przyjechały do Lwowa przed dwoma mniej więcej laty. Zajęte były kolejno w paru domach dobrego towarzystwa, jako bony do dzieci; były to dziewczęta przyzwoite i cieszyły się uznaniem swoich chlebodawców. Przed kilkoma dniami pozornie bez powodu porzuciły zajęcia i sprowadziły się razem do jednego z podrzędnych tutejszych hoteli. Wczoraj wieczór napisały wspólnie długi list do jednej ze swoich znajomych, zapłaciły rachunek w hotelu, w największym porządku zapakowane rzeczy swoje poleciły służbie kolejowej odesłać pod wskazanym adresem do Bielska, a same z malutkim ręcznym pakunkiem opuściły hotel, mówiąc, że idą na dworzec kolejowy. Z owego listu, który był zaadresowany do niejakiej panny Zitter, bony Niemki wnosić należy, że przyczyną, która popchnęła te biedne dziewczęta do samobójstwa, była jakaś skomplikowana nieszczęsna historya miłosna, której ów list dokładnie nie wyjaśnia.

Schwytanie zabójcy dra Drzewieckiego. Pisma warszawskie doniosły były, iż policya wykryła, że rewolwer, którym zamordowano w Warszawie dra Drzewieckiego, dał był teść zamordowanego ogrodnikowi swojemu, Walentemu Sieczce, który zaraz po morderstwie ulotnił się nie wiadomo dokąd. Ponieważ wczoraj zjawił się w jednym z większych hoteli w Krakowie pewien obcy mężczyzna, który zameldował się jako Walenty Sieczko, przeto policya krakowska aresztowała go; zwłaszcza, że rysopis jego zgadza się we wszystkich szczegółach z rysopisami ogrodnika Sieczki, podanemi przez pisma warszawskie. Aresztowany wypiera się wszelkiej winy. Odstawiono go do sądu śledczego.

Zbombardowana wieś. W ubiegłym tygodniu odbywała artylerya niemiecka manewry w prowincyi nadreńskiej. Celność strzałów pozostawiała wiele do życzenia, a energia artylerzystów omal nie spowodowała wielkiej katastrofy. Cele były umieszczone wysoko w górze, pociski padały jednak zupełnie gdzieindziej, do wsi przydrożnej. Nagle w środku wsi wybuchnął granat, budząc panikę wśród mieszkańców. Gdy następny pocisk poszedł tą samą drogą, wieśniacy poczęli uciekać z domów. Na szczęście strzelano próbnemi ładunkami, których siła wybuchowa była mniejszą niż zwyczajnie używanych naboi. Manewry odwołano.

Andrzej Theuriet, znany poeta i pisarz, oraz członek Akademii francuskiej, zmarł w Paryżu, w 74 roku życia. Był on z zawodu prawnikiem i zajmował posadę w ministerstwie finansów, lecz równocześnie pracował na polu literackiem i w roku 1867 wydał pierwszy tom swych poezyi: *„Le chemin des bois"*, których drugie wydanie w roku 1877 przyniosło mu pierwszą nagrodę Akademii. Także pierwszy jego utwór powieściowy zyskał mu taką samą nagrodę. Napisał razem kilkanaście tomów powieści i nowel, odznaczających się przedewszystkiem głębokiem odczuciem; piękna natury i poetycznem jego odtwarzaniem. Przez długie lata był jednym z głównych współpracowników *Revue des Deux mondes*. Do akademii wybrany został w roku 1896.

Samobójstwo. W piątek odebrał sobie w Wiedniu życie Polak, Stefan Breda, insp. gen. dyrekcyi kolei państwowych. Powodem samobójstwa były straszne cierpienia nerwowe. Ś. p. Breda, przez długie lata był urzędnikiem kolejowym w Krakowie, gdzie dzięki swym osobistym przymiotom koleżeństwa, dobroci serca, otoczony był powszechną sympatyą. Tak samo i w kolonii polskiej w Wiedniu cieszył się zmarły ogólnym szacunkiem i poważaniem. Przed chorobą brał ś. p. Breda czynny udział nietylko w życiu towarzyskiem, lecz i społecznem Polaków, Wiedeń zamieszkujących, śpiesząc każdemu z chętną radą, a nawet i pomocą, gdy tego zachodziła potrzeba. Długoletnia choroba dopiero odosobniła go od świata, a następnie włożyła samobójczą broń do ręki.

Temperatura dnia 22 kwietnia o godz. 7-mej rano wynosiła: w Galicyi zachodniej + 7, we Lwowie + 3, w Tarnopolu + 3, w Czerniowcach +3, w Wiedniu + 2, w Salcburgu + 4, w Gracu 0, w Pradze + 4, w Tryeście + 8, w Abbazyi + 7, w Raguzie + 10, w Budapeszcie + 6, w Berlinie + 8, w Hamburgu + 8, w Monachium + 4, w Zurychu + 4, w Genewie + 4, w Lugano + 7, w Anglii + 7, w Paryżu + 10, w Biarritz + 12, w Nizzy + 8, w północnych Włoszech + 8, we Florencyi + 9, w Rzymie + 6, w Neapolu + 9, w Palermo + 11, w Madrycie + 10, w Sztokholmie + 5, w Petersburgu + 1, w Wilnie + 2, w Warszawie + 4, w Moskwie 0, w Kijowie + 2, w Odessie + 2, w Serajewie + 4, w Belgradzie + 5, w Bukareszcie + 7, w Sofii + 5, w Konstantynopolu + 10, w Atenach + 11. (Temperatura według Celsiusza).

Zmarli. Władysław Czechowicz, artysta-malarz, bardzo zdolny rysownik, a zarazem adjunkt kolei państwowych we Lwowie, zmarł w 54 roku życia w Raguzie, dokąd był wyjechał dla poratowania zdrowia. Wydał on litograficzne portrety różnych wybitnych osobistości, a między nimi jeden z najlepszych portretów Mickiewicza, zrobiony przez śp. Czechowicza, podług fotografii Szwajcera.

Stan powietrza. T. o godz. 7 rano + 5 R. w poł. + 8 R. Bar. 762. Spada. Deszcz.

Wszystko jedno.

— Bardzo mi przykro, panie Erinkram, co moje Rozie nie chce za pana iszcz za mąż: ona chce koniecznie iszcz za mąż za pańskiego spólnika...

— Za mego spólnika? No to wszystko jedno, bo przecie gotówka wejdzie do jeden interes...

Widowiska i koncerty.

Repertuar teatru miejskiego. Dziś: po raz 1szy „Wielbiciel muzyki," komedya w jednym akcie Gustawa Cronier, tłumaczył M. Sachorowski, po raz 1szy „Siłacz," jeden akt, napisała Marya Płażkówna; po raz pierwszy „Królewicz Jaszczur," baśń muzyczna w 3 odsłonach, słowa i muzyka Bolesława Raczyńskiego. — We czwartek „Wesoła wdówka". — W piątek „Wielbiciel muzyki," „Siłacz" i „Królewicz Jaszczur". W sobotę popołudniu „Kopciuszek," wieczorem „Tosca" Pucciniego. Pierwszy gościnny występ Hericli Darclée. — W niedzielę popołudniu „Moralność pani Dulskiej, wieczorem „Wesoła wdówka". — W poniedziałek „Traviata" Verdiego. Drugi i ostatni gościnny występ Hericli Darlée. — We wtorek, we środę i we czwartek „Juliusz Cezar," tragedya w 5 aktach Szekspira. W piątek „Straszny dwór" Moniuszki.

Repertuar teatru krakowskiego. We czwartek „Nowa Dejanira" Słowackiego. — W piątek „Książę Niezłomny" Calderona. — W sobotę „Śluby panieńskie" Fredry.— W niedzielę popołudniu „Radcy pana radcy" Bałuckiego, wieczorem „Beatryx Cenci" Słowackiego. — W poniedziałek „Halka" Moniuszki.

Colosseum Hermanów. Od 1 do 15 kwietnia *The 3 Revaloung Eugenes*, obracające się trapezy. *Malia i Mozarabar*, tresowane kruki. *Nini Foscolette*, excentrique française. *Edward i Kunegunda*, wodewil. *Vitograph*, sensacyjne żywe obrazy. — W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o godz. 4 i 8.

Literatura i sztuka.

* **Jacek Malczewski.** „Zatruta studnia". Tekst Lucyana Rydla. Nakład Salonu malarzy polskich. Kraków 1907.

Dwa arcydzieła złożyły się na ten prześliczny zeszyt. Mianowicie sześć obrazów Jacka Malczewskiego niezrównanej piękności i sześć oktaw Lucyana Rydla, melodyjnych, zbudowanych z tą maestryą, jaką włada ten wielki poeta. Obrazy Malczewskiego są kolorowane i mają wszystkie te zalety, jakie stanowią tę wybitną indywidualność malarską, a które sprawiają, że go zawsze i wszędzie poznać można i odróżnić od innych malarzy. Jak z obrazu Matejki można było wykroić cal kwadratowy, a i nieznawcy poznaliby odrazu polskiego „Michała-Anioła", tak i z Malczewskiego: byle się widziało kawałek jego płótna, nie większy od cala kwadratowego, a już można odróżnić pędzel jego od wszystkich innych malarzy. Ta potężna indywidualność Malczewskiego, czyni go nam tak niezrównanie sympatycznym. Tkwi ona zarówno w jego wielkich płaszczyznach, któremi tworzy swoje obrazy, jak i w sile charakterystyki, jaką twarzom swoim nadaje; jak i wreszcie w dziwacznej symbolistyce, którą ozdabia swoje kreacye. Symbolistyka jego ma zazwyczaj tę wadę, że się niejasno tłómaczy; to samo byłoby zapewne i z tą seryą obrazów, które noszą tytuł „Zatruta studnia", że nie tłómaczyłyby się snadno. Patrzalibyśmy na te postacie nachylające się nad studnią, czerpiące z niej wodę, śmiejące się nad jej cembrzyną, lub zapatrzone w nią melancholijnie, a nie wiedzielibyśmy, co to wszystko znaczy, gdyby nie komentarz poetyczny, jaki do tej seryi obrazów dodał Lucyan Rydel. Opowiada on tedy co następuje:

Na ziemi praojców przeczysta krynica,
Kryształnym tryskała im zdrojem;
Kto pijał z jej wody pogodne miał lica
I duszę promienną spokojem...
Lecz studnię zatruła nam zła Upiorzyca,
Spojrzeniem czarując ją swojem,
I odtąd, synowie nieszczęsnej Ojczyzny,
Od dziecka z tej studni pijemy truciznę.

Pijemy tę truciznę i pod jej wpływem całe pokolenia nasze idą na śmierć, „na boje, kajdany, pod knuty, pomiędzy sybirskie Jakuty"; targamy swe siły w posłudze ojczyźnie i nie korzystając z doświadczenia naszych ojców, znowu wszyscy idziemy pić z tej studni.

Ojcowie nasi myśleli, że krew i cierpienie uzdrowi tę zatrutą wodę, więc urządzali powstania i rewolucye. Następne pokolenia myślały, że znojem skroni i pracą zdołają studnię z jadu i trucizny oczyścić; więc spoczynku nie dawały sobie i targały swe siły w służbie ojczyzny. A mniemając że już niema jadu w studni, przyszły znowu czerpać garnkami z niej wodę, wtem dokoła rozległ się ironiczny śmiech. Cóż to? Dlaczego śmieją się ludzie? Oto dlatego, że w garnkach razem z wodą wydobyli ze studni wstrętną ropuchę.

Jakiż jest więc symbol i co ma oznaczać ta studnia zatruta? Rzecz prosta, że oznacza ona wiarę naszą w siłę pojęcia wolności. Ojcowie dążyli do niej drogą krwawych rewolucyi, synowie drogą pracy organicznej — a w końcu po długich latach mozołów dostali wolność, zaczerpnęli z niej i wydobyli ropuchę socyalizmu, anarchizmu i bandytyzmu.

Zeszyt ten jest tak prześlicznie wydany, że stanowić powinien ozdobę wszystkich salonów w Polsce. Cena jego jest stosunkowo bardzo niewielka, a wypada poprzeć to wydawnictwo, gdyż w takim razie zachęcony powodzeniem „Salon malarzy polskich" w Krakowie przystąpi do nowych, równie pięknych wydawnictw.

* **Antoni Ziemic.** „Sąd wam niosę!" Warszawa. Nakładem autora. 1907.

Dusza gorąca, jak rozpalone żelazo i niezmierna impulsywność wrażeń, oto cechy zasadnicze zbioru utworów poetyckich Ziemica pod tytułem „Sąd wam niosę!" Spowiedź to serca niepokojonego milionem zapytań, udręczonego ogromem ludzkich nieszczęść i ludzkiej niemocy, ogarniętego płomieniem nienawiści, ale i zorzą miłości...

Wiara w przyszłość „cudami słoneczną", głęboka wiara w jakiś ideał mistyczny, którego ani umysł ludzki, ani nawet serce ogarnąć nie zdoła, płynie „po spienionej, dumnej, dzikiej fali moich rojeń", jak się sam zwierza poeta...

Serce i dusza! Tych dwóch słońc mi starczy;
W sercu me wszystkie uczucia się żarzą...
A w duszy... Jakby na płomiennej tarczy,
Bóg mi się jawi z gwiezdną swoją twarzą...
Chcę kochać—płonę! Chcę mścić — wnet zawarczy
Gromem stal moja nad przyłbicą wrażą...
A gdy chcę szczęścia rozewrzeć podwoje —
To pokazuję ludziom... światy moje!..

Poeta pragnie dla ludzi jak największej sumy szczęścia, jak najwięcej światła, i bunt duszy jego jest jednocześnie modlitwą do Stwórcy o zmiłowanie, o sąd, o sprawiedliwość.

Chryste... Chryste!
Sądź nas, o lwie... baranku Boży!..
Nas, winnych sądu dziś — zaiste!..
Ręce twe — lilie pól przeczyste...
Jasność twych lic — blask słońca trwoży...
Sądź nas, o lwie... baranku Boży!...

I w chwili egzaltacyi, w której dla myśli twórczej forma artystyczna staje się już nie krułą wdzięczną, misterną, lecz skorupą twardą, więżącą natchnienie, woła z głębi duszy swej poeta, co ma — jak sam powiada — „serce niby złom kamienny" i nie ulęknie się nawet burzy, „co z paszczy bezdennej rozsuwa po niebiosach płomieniste struny"

Wstańcie umarli — sąd wam niosę!
Jawcie mym oczom serc ohydę...
Otwóżcie usta swe bezgłose —
Padnijcie w proch...
Ja, sędzia — idę...

Stało się podług woli poety, a to posłuszeństwo udobruchało go zupełnie:

Wstali umarli! Oczy gorzą...
Pierś każda dźwiga się w świątynię...
Twarze spłonęły mocą bożą...
Ożyli!
...Sądu nie uczynię!

W innych swoich utworach, w sonetach, w erotykach, w całej tej mozaice pożarów zmysłowych, której na imię „Sąd wam niosę..." jest poeta mniej zarozumiałym, a bardziej szczerym. To też czytają się z większą przyjemnością.

* **Macierz Polska.** Niezwykłą książkę wydała Macierz. Jest to opowieść z roku 1831 „Spłacony dług". Autorką powieści jest Walerya Szalayówna. Powieść, napisana z siłą, brawurą, podbija czytelnika i nie dozwala mu odłożyć książki aż do ostatniej strony. Treścią jej losy bohaterskiego ślusarza-żołnierza, rozsnute na tle powstania listopadowego. Obraz bitew ma koloryt sienkiewiczowski, czytelnik widzi ludzi, ich ruchy, ataki wojsk, bohaterskie wysiłki i czyta opowieść z takim zapałem, z jakim autorka ją pisała. Książkę zdobią prześliczne rysunki Władysława Witwickiego, przepysznie wykonane. Cena książki (196 stron druku i 8 rycin) wynosi tylko 1 kor. 20 hal.

* **Antoni Szczerbowski.** „Straże pożarne w gminach wiejskich". Nakładem autora wyszedł poprawny podręcznik strażacki, zawierający w streszczeniu wszystkie wskazówki i opisy ćwiczeń, oraz taktyki, potrzebne strażakom w gminach wiejskich.

Wydział krajowy zalecił ten podręcznik do zakupna Wydziałnm powiatowym i zwierzchnościom gminnym.

Głosy publiczności.

Filharmonia lwowska na zakończenie sezonu składa serdeczne wyrazy podziękowania swym stałym gościom, którzy, odwiedzając jej świątynię sztuki, odczuwali prawdziwe piękno i z tego swej zacnej duszy składali rachunek. Wyrazy lekceważenia przesyłamy dla tych, którzy z płaskich pobudek szukali tylko złych stron w naszych najlepszych usiłowaniach, i którym się nic nie podobało, może właśnie dlatego, że przewyższało stopień wiedzy ich duszy, a tym, którzy umyślnie nam szkodzili, przebaczamy na razie.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 22 kwietnia.

(Z). Zarówno z Berlina, jak i z Londynu donoszą, że eskont prywatny na targach tamtejszych w dalszym ciągu potaniał, co zwiększa nadzieję, że także urzędowa stopa procentowa w Anglii i w Niemczech zostanie ponownie zniżona. Okoliczność ta wpłynęła dodatnio także na tendencyę tutejszego targu, to też obroty były dziś o wiele więcej ożywione, a ostateczne notowania wykazują zwyżkę kursów na całej niemal linii.

Na targu walorów kolejowych i dziś prym wiodły akcye Staatsbahnu, które podniosły się znów o 5 koron. Lombardy przestały spadać a nawet kurs ich podniósł się dziś o 4 korony, gdyż ostatni kilkunastokoronowy spadek zachęcił niektórych spekulantów do robienia zakupów. Akcye towarzystwa żeglugi na Dunaju podniosły się o 14 koron na wiadomość, że rząd węgierski zawarł z tem towarzystwem układ, którym przyznał mu roczną subwencyę 200.000 koron za utrzymanie lokalnego ruchu parowców w Budapeszcie.

Na targu walorów przemysłowych duże zwyżki uzyskały akcye fabryki naboi w Hirtenbergu, tudzież fabryki broni w Steyr. Zdaje się bowiem, że obie te fabryki otrzymają dostawy dla armii serbskiej. Niedawno rozpisał rząd serbski licytacyę na dostawę 40 tysięcy karabinów i 40 milionów naboi. Owóż onegdaj otwarto nadesłane oferty i pokazało się, że obie fabryki austryackie ofiarowują najtańsze ceny. Mianowicie fabryka w Steyr żąda za jeden karabin 79 franków, podczas gdy fabryka węgierska żąda 80¾ franka, zaś fabryka w Hirtenbergu żąda za tysiąc naboi 109 franków 85 centimów, podczas gdy inne fabryki żądają od 114 do 129 franków.

Targ zbożowy. (Sprawozdanie Syndykatu Towarzystw rolniczych z targu zbożowego w Krakowie na Kleparzu dnia 23-go kwietnia 1907 r.)— Sprawozdania z giełd zagranicznych notują wysokie ceny. Powszechne są skargi na złe przezimowanie ozimin, zwłaszcza żyta, które w wielu krajach musiało być zaorane. Wpływa to oczywiście na nasz targ, który odbył się dzisiaj w usposobieniu bardzo mocnem. Wobec wysokich żądań, przekraczających ostatnie notowanie, kupujący tylko z trudnością dawali się przekonać, a wskutek tego ilość transakcyj była ograniczoną. Wobec wysokich cen owsa popyt na kukurudzę stale się wzmaga, co jednak nie pociąga za sobą podniesienia się ceny tego artykułu.

Sprzedawano: pszenicę białą od 9·00 do 9·35 koron, czerwoną od 8·80 do 9·30, żyto od 7·30 do 7·70, jęczmień od 7·50 do 8·60, owies od 8·90 do 9·20, groch zwykły od 9·75 do 10·50, groch Victoria do 12·00 do 14·00, groch (do siewu) na paszę od —·— do —·—, wyka nowa od 7·40 do 8·00, bobik od 7·50 do 8·25, kukurudza stara od 0·00 do 0·00, nowa od 6·50 do 7·10, Cinquantino od 7·20 do 7·65, otręby pszenne od 5·80 do 6·10, żytnie od 6·00 do 6·20, rzepak od 00·00 do 00·00, koniczyna nasienna czerwona od 75·— do 83·—, biała od 33·— do 45·—, tymotka od 25·— do 32·—. Wszystko za 50 klgr.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Kraków. Władze poczyniły odpowiednie zarządzenia, aby ci robotnicy, zajęci przy regulacyi Rudawy, którzy nie chcą strejkować, mogli zupełnie spokojnie przystąpić do dalszej pracy. Dano im mieszkania w domach, zakupionych przez rząd, a przeznaczonych na zburzenie z powodu uregulowania Rudawy. Robotnicy ci za dzień onegdajszy i wczorajszy otrzymają zapłatę, gdyż przerwali robotę nie z własnej winy.

Grac. 21-letni kasyer domu bankowego E. Z. Mayer i spółka, Karol Petter, zniknął onegdaj popołudniu, zabrawszy klucze od kasy. Dotąd stwierdzono brak 110.000 koron.

Budapeszt. Ponieważ robotnicy w młynie parowym firmy Hedrich i Streik od dłuższego czasu prowadzili bierny opór, dyrekcya młyna postanowiła wczoraj wydalić wszystkich robotników. Robotnicy nie chcieli dobrowolnie wyjść z młyna, wskutek czego musiano zażądać pomocy policyi.

Berlin. Parlament Rzeszy obradował wczoraj nad etatem wojskowym. Minister wojny v. Einem podniósł konieczność doskonalenia broni i fortyfikacyj, jednak nie w zbyt szybkiem tempie ze względu na finanse państwa. Ale czynić to trzeba, ażeby Niemcy nie znalazły się w takiem położeniu, jak Francya przed dwoma laty, która w chwili, gdy horyzont polityczny się zachmurzył, wydała setki milionów, aby być gotową do walki. Musimy — rzekł minister — zawsze być gotowi do użycia broni naszej.

Paryż. Liga antymilitarna i powszechny Związek robotniczy wydały wczoraj odezwę do wojska, aby w razie strejku generalnego, który będzie zapowiedzią rewolucyi, odmówiło oficerom posłuszeństwa i ewentualnie chwyciło się jeszcze nowych środków. Policya usunęła plakaty zawierające tę odezwę.

(Depesze popołudniowe).

Kraków. Dziś rano około 150 robotników przystąpiło do dalszych robót około wykopu nowego koryta Rudawy na Błoniach. Nad bezpieczeństwem robotników czuwają żandarmerya i policya.

Aresztowany tu wczoraj Walenty Sieczko z Warszawy podaje, że nie brał udziału w zamachu na dr. Drzewieckiego i że zamierzał jechać do Ameryki z towarzyszem swym Barankiewiczem, oraz, że tajna policya warszawska ściga go ze względów politycznych, gdyż on i brat jego roznosili rewolucyjne broszury i brali udział w zamachach.

Poznań. Wydział powiatowy kałuski rozpatrywał sprawę 14 ławników w zarządzie gminnym, których dzieci biorą udział w strejku szkolnym i niektórych z nich złożył z urzędu, jednemu udzielił napomnienia, a innych skazał na kary pieniężne w kwotach od 15 do 60 marek.

Warszawa. *Kuryer warszawski* podaje zasadnicze podstawy projektu autonomii Królestwa Polskiego, przyjętego przez oba Koła polskie. Oto główne postanowienia:

Art. 1. Terytoryum Królestwa Polskiego stanowi kraj, istniejący pod tą nazwą w granicach, określonych w r. 1815.

Art. 2. Królestwo Polskie stanowiące nierozdzielną część państwa rosyjskiego jest w sprawach wewnętrznych rządzone z mocy oddzielnie ustanowionych zasad prawodawczych.

Art. 3. Dla spraw wewnętrznych Królestwa Polskiego ustanawia się: osobny sejm, skarb, budżet, zarządy administracyjne z namiestnikiem na czele, instytucye sądowe z senatem dla Królestwa Polskiego i osobnego w radzie minitrów ministra i sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego.

Art. 5. Kompetencyi Sejmu podlega prawodawstwo dotyczące potrzeb kraju, ustanowienie wszelkiego rodzaju podatków, opłat, ceł, stempli, powinności z wyjątkiem akcyzy i granicznych opłat celnych; roztrząsanie i zatwierdzanie rok rocznie budżetu dochodów i wydatków skarbca Królestwa Polskiego, jak również sprawozdania komisyi kontrolującej wykonanie budżetu, oraz przejrzenie i przyjęcie sprawozdania, dotyczącego zarządu Królestwem.

Art. 6. Przyjęte przez Sejm projekty praw przedstawione będą do sankcyi najwyższej przez sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego. Zatwierdzone projekty, kontrasygnowane przez sekretarza stanu, ogłaszane będą w dzienniku praw, wydawanym w Warszawie.

Art. 7. Sejm zbiera się corocznie w Warszawie z rozkazu najwyższego, kontrasygnowanego przez sekretarza stanu. Rozwiązanie sejmu, jak również zawieszenie jego czynności nastąpić może zgodnie z przepisami przyjętymi dla dumy państwowej, z tem zastrzeżeniem, że stosowne akta władzy zwierzchnej kontrasygnowane być powinny przez sekretarza stanu. Każda sesya sejmu trwa conajmniej 3 miesiące.

Dalsze artykuły określają stosunek namiestnika do Sejmu, oraz stanowisko ministra do spraw Królestwa polskiego, mianowanego przez władzę najwyższą z liczby polskich obywateli w Królestwie w sposób przyjęty przy mianowaniu ministrów.

Warszawa. Przed sądem wojennym toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Kazimierzowi Małachowskiemu, który dnia 28 lipca z. r. brał udział w zamachu, dokonanym na pociąg kolejowy, wiozący pieniądze, przyczem zginęło wówczas dwóch jenerałów rosyjskich. Sąd skazał go na karę śmierci.

Złotoust. Zabity został prezes miejscowego oddziału „Związku narodu rosyjskiego" Aniksejew.

Petersburg. Prezydent ministrów Stołypin wystosował dnia 23 b. m. do gen.-gubernatorów, gubernatorów i szefów okręgów strefy osiedlenia żydów okólnik, w którym powiada: Otrzymuję doniesienie, że na Wielkanoc mają być urządzone pogromy żydów. Jestem silnie przekonany, że władze lokalne poczynią wszelkie zarządzenia, aby zapobiedz wszelkim gwałtom, i rozporządzam, by dla uspokojenia ludności podano do wiadomości publicznej, że każda próba zaburzenia spokoju będzie natychmiast stłumiona siłą policyi i wojska. Nie pozwalam w obecnym czasie nawet na myśl samą o słabości administracyi i w sile administracyi upatruję powód, że spokój wrócił po wsiach. Ludność musi być przejęta przekonaniem, iż władze mają obowiązek bezzwłocznie stłumić rozruchy, ponieważ same będą odpowiedzialne na podstawie całej surowości ustawy za następstwo rozruchów agrarnych i pogromów, skierowanych przeciw żydom.

Petersburg. Sprawozdanie komisyi, odczytane wczoraj w dumie przez p. Pergamenta, a której słuszność we wszystkich istotnych punktach przyznał pomocnik ministra Makarow, przytacza wypadki znęcania się i nieludzkiego traktowania więźniów w prowincyach baltyckich, które władzom administracyjnym, prokuratorowi i pułkownikowi żandarmeryi musiały być znane.

Sebastopol. Dwunastu uzbrojonych ludzi zrabowało wczoraj w biurze rządowem wycofane z obiegu bilety kredytowe w sumie 100.000 rubli, a prócz tego 40.000 rubli gotówką. Rabusie umknęli.

Warszawa. Na ul. Żabiej pewien izraelita, krawiec damski, wraz z synem, padli od kul innego żyda, który był zięciem pierwszego z nich. Morderca następnie odebrał sobie życie.

Paryż. Większość dzienników zajmuje się szczegółowo pożarem w Tulonie i podnosi, że zbyt często zdarzają się tam eksplozye i pożary, oraz inne katastrofy. Nie można wprost opędzić się przypuszczeniu, że nie ma się tu do czynienia z przypadkiem. Gdyby nawet ostatni pożar nie był wzniecony zbrodniczą ręką, to w każdym razie trzeba powiedzieć, że te częste pożary świadczą o niebywałej wprost niedbałości robotników i karygodnym braku dozoru ze strony organów, powołanych do czuwania nad bezpieczeństwem.

Minister marynarki otrzymał telegram od prefekta Tulonu, w którym powiedziano, że znaleziony tam lont nie pozostaje wcale w związku z pożarem, i że dotychczasowy wynik śledztwa nie daje podstawy do przypuszczenia, iż chodzi tam o zamach zbrodniczy.

Tulon. Podczas pożaru w arsenale zniszczonych zostało 5 wielkich budynków. Około 40 osób odniosło rany, w tem 3 niebezpieczne.

Londyn. *Tribune* donosi: Chociaż nic pewnego jeszcze nie jest wiadomem, przypuszczają, że konferencya kolonialna obraduje nad sprawą utworzenia z Boerów konnych batalionów piechoty dla służby w Transvaalu i całej Afryce południowej.

Valparaiso. Dają się tu jeszcze ciągle odczuwać dość silne wulkaniczne wstrząśnienia ziemi. W południowej Chili na miasto Valdivia spadł gęsty deszcz popiołu.

Przyjechali dnia 24 kwietnia. E. Winiarski z Tenczynka. M. Bilski z Przemyślan. W. Kerekjarto z Bochni. J. Speiser z Tarnopola. J. Dessensy i R. Kozorek z Pragi. J. Samuel z Günstrowa. W. Darmann z Białej. A. Kłodnicki z Jarosławia. J. Zukierkandl i N. Bendel ze Złoczowa. L. Katz, K. Grau, E. Deutsch, A. Bästendig, A. Passler, W. Maresch, J. Kolb i H. Zuker z Wiednia. J. Ratsch z Gliwic. W. Wolny z Wadowic. M. Ptaszyk z Sambora. W. Ziemiński z Rzeszowa. W. Jabłoński z Derszowa. J. Sleczkowski z Przemyśla. J. Zeitleben z Zahajec.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wiedeń 24 kwietnia. (Giełda towarowa). Cukier 21·65—21·75, 21·10—21·20 (stale). — Spirytus 46·00—46·60 (ustalony). — Nafta galicyjska bez zmiany.

Budapeszt 24 kwietnia. (Giełda zbożowa). (Kursa w koronach i za 50 kilogramów). Pszenica na kwiecień 8·91—8·92, na maj 8·—68 8·67, na październik 8·89—8·90; żyto na kwiecień 6·88—6·89, na maj 0·00—0·00, na październik 7·43—7·44; owies na kwiecień 7·78—7·79, na maj 7·79—7·80, na październik 6·80—6·81; kukurudza na maj 5·67—5·68, na lipiec 5·73—5·74. Rzepak na sierpień 14·00—14·10. — Oferty na pszenicę: mierne. — Chęć kupna: mierna. — Usposobienie: silne. — Pogoda: niestała.

Giełda południowa (godzina 12 minut 30) Wiedeń 24 kwietnia.

Marki 117.60, renta majowa 98·50, węgierska renta koronowa 94·35, akcye: austr. zakł. kredyt. 665·00, węg. zakł. kred. 779·50, anglobanku 307·00, unionbanku 566·00, bankvereinu 546·25, länderbanku 447.00, kolei państw. 681·25, lombardy 134.75, akcye kolei Elbethal 000.00, fabryki broni 556.00, tytoniowe 418·00, alpiny 605·50, Rima Muranyi 551·50. prag. T. żel. 0000·00, losy tureckie 191 25, ruble 251.50 Usposobienie: spokojne.

5% renta rosyjska na r. 1907 83.60.

Lwów 24 kwietnia (Z izby handlowej).

Obliczenie w walucie koronowej.

Akcye za 100 K.: Kolej gal. Karola Ludwika po 400 Koron —.— do —.—. Kolej dworsko-Czern Jaska po 400 kor. 571.— do 577.—. Banku hipotecznego po 400 kor. 586·00 do 596·00 Akcye garbarni w Rzeszowie po 400 kor. —.— do —.—. Tow. budowy wagonów w Sanoku po 500 koron 400.— do 500·—· Banku dla handlu i przemysłu po 400 k. 103·—110.—.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 maja 1906 r. według czasu środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8·40***, 5.50*, 8·45, 5.25, 9.80*
Z Rzeszowa: 10.35.
Z Podwołoczysk na dworzec główny: 7,20, 11.45, **2.20**, 5.50. 10,90*.
Z Podwołoczysk na Podzamcze: **2.05**, 7.00. 11.25, 5.25, 10.12*.
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.10, 5.45 9.05*.
Z Kołomyi: 10.05.
Ze Stanisławowa: 8.05.
Z Rawy i Sokala: 7.50.
Z Jaworowa: 8.18, 4.37.
Z Sambora: 8.15, 1.50, 9.20*.
Z Ławocznego: 7.29, 11.50, 10.50*.
Z Tuchli: 3.55.
Z Bełzca: 4.50.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa **8.25**, **12.45***, **2.45**, 4.05*, 8.35, 6.35*, 11.00,
Do Rzeszowa: 4.05.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: 6.20, 10.55, **2.21**, 6.15*, 9.50*.
Do Podwołoczysk z Podzamcza: **2.36**, 6.35, 11.15, 6.37* 10.08*.
Do Czerniowiec: **2.51**, **2.40**, 6·15, 9.20, 10.40*.
Do Stryja: 11.30*.
Do Rawy i Sokala: 7·25.
Do Jaworowa: 6.55, 6.00*.
Do Sambora: 8.55, 4.15, 10.51*.
Do Kołomyi i Żydaczowa: 3.30.
Do Przemyśla, Chyrowa: 10.05*.
Do Ławocznego: 7.30, 2.30, 6.25*.
Do Bełzca: 10.45.
Do Stanisławowa, Czortkowa. Husiatyna: 9.10*.
Do Janowa 6.14.

Uwaga. Pociągi pośpieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Konkurs.
W Syndykacie Towarzystw rolniczych w Krakowie
jest do obsadzenia natychmiast posada
głównego buchaltera
Kandydaci, którzy nie przekroczyli 40-go roku życia i mogą się wykazać wyższem wykształceniem zawodowem, oraz świadectwami i poleceniami większych domów handlowych, winni wnieść pisemne podania należycie ukokumentowane (odpisy świadectw) najdalej do dnia 1-go maja b. r. na ręce Dyrekcyi Syndykatu Towarzystw rolniczych w Krakowie (Hotel centralny), która poda bliższe warunki.

Sprzedaż ofertowa.
W sprawie konkursowej: Ogólnego związku hodowców i handlarzy bydła we Lwowie, uchwalił ogół wierzycieli dnia 12 kwietnia b. r. sprzedać najwięcej ofiarującemu wymienione poniżej wierzytelności do następujących osób:

1) Do Michała Grecka vel Grecul, byłego dzierżawcy dóbr w Storożyńcu na Bukowinie, względnie do tegoż spadkobierców, w kwocie 949 kor. 19 h. zpn.

2) Do Marcelego Bogdanowicza, byłego właściciela dóbr Woziłów ad Potok złoty, w kwocie 2400 kor. zpn.

3) Do Kazimierza Żelewskiego z Cewkowa ad Stary Dzików, względnie do tegoż spadkobierców, w kwocie 32 kor. zpn.

4) Do jawnych wspólników byłej lwowskiej spółki rzeźników pod firmą „Pierwsza spółka hurtownych rzeźników Izaak Schwarz, Józef Złotogórski i spółka", a to do Izaaka Schwarza, Henocha Schwalbenfelda, Judy Kümmla i spadkobierców Józefa Złotogórskiego, w kwocie 67.652 kor. 48 h. zpn.

5) Do Abrahama Schönfelda, handlarza bydła w Stryju, w kwocie 3301 kor. 95 h. zpn.

6) Do Joela Rosenbauma w Chyrowie i Leona Katza we Lwowie, w kwocie 8276 kor. 27 h. zpn.

7) Do Markusa Bornsteina, negocyanta w Wiedniu, w kwocie 2245 kor. 32 h. zpn.

8) Do Barucha Sternberga i Karola Lutwaka, kupców w Śniatynie, w kwocie 4035 kor. 43 h. zpn.

9) Do Efroima Westreicha, handlarza bydła w Krakowie, w kwocie 598 kor. 12 h. zpn.

10) Do Franciszka Kunza w Kołomyi, w kwocie 3500 kor. zpn.

11) Do Herza Serlsa w Przemyślanach w kwocie 25039 kor. 30 h. zpn.

12) Pretensya ekspozytury Ogólnego Związku w Pradze pod nazwą „Interes komisowy Praga" do rozmaitych osób, w łącznej kwocie 18.568 kor. 59 h. zpn.

13) Pretensya ekspozytury Ogólnego Związku w Krakowie pod nazwą „Targ Krakowski" do rozmaitych osób, w kwocie łącznej 32446 kor. 26 h. zpn.

W wykonaniu tej uchwały ogłaszam niniejszem, jako zawiadowca tej masy, ofertową sprzedaż licytacyjną.

Warunki nabycia są następujące: Wierzytelności wymienione mogą być nabyte razem lub poszczególnie. — Przed wniesieniem oferty każdy chcący nabyć może przeglądnąć akty odnośnej sprawy w mojej kancelaryi we Lwowie, plac Maryacki l. 10, II piętro. — Przy wniesieniu oferty należy złożyć 10% wadyum oferowanej sumy. — Uwzględnioną będzie oferta najwyższa, z warunkiem złożenia całej waluty cesyjnej gotówką i naraz. Dokument ustępstwa będzie sporządzony bezpłatnie za zwrotem tylko stempli i należytości rządowej. — Masa konkursowa nie ręczy ani za rzetelność, ani za ściągalność nabytej pretensyi, natomiast w czasie ściągania jej przez nabywcę zobowiązuje się masa konkursowa dostarczyć sądowi do przeglądnięcia w celach dowodowych książek rachunkowych i aktów, jakie posiada, a tyczących się nabytej pretensyi.

Oferty przyjmuję **najpóźniej do dnia 20 maja 1907 r.,** poczem nastąpi rozstrzygnienie ofert i zwrot wadyów.

Dr. Bronisław Michalewski
zawiadowca masy konkursowej.

Redaktor odpowiedzialny **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fiałkowskich. Z drukarni E. Winiarza.